ZGODA
Organ Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki
wychodzi w każdą Srodę,
w Milwaukee Wisconsin 411 Mitchell Str.
Prenumerata wynosi w Ameryce rocznie $2 00
Po za oceany $3.00

Biuro Rządu Central. Związku Narod. Pol. jest
538 South Clark Str., Chicago, Illinois.
I. N. MORGENSTERN,
Sekretarz jeneralny Związku Narodowego Polskiego w St. Zj.

Zarząd Drukarni.
Max. Kucera, kasyer, 470 Mitchell Street, Milwaukee, Wis.
I. Rajski, sekretarz 411 Mitchell Str. w Milwaukee
Z. Brodowski, redaktor, 411 Mitchell Str., Milwaukee, Wis.

Walenty Piotrowski, Jakób Kubal, Ignacy Wendziński, — Rada Gospodarcza

Cena Ogłoszenia:
Od wiersza drobnego druku w kolumnie raz jeden 25c.
Od cala $1.00
Przy powtórzeniu połowę.
Ogłoszenia kupieckie od cala druku w kolumnie na rok $20.00
Poszukiwania familijne lub przyjaciół i znajomych niżej cala druku 50ct
Przy powtórzeniu połowę
Wszelkie pieniadze mają być przesyłane pod adresem: Max. Kucera, 470 Mitchell Str., Milwaukee, Wis.
Korespondencye, dotyczące się Redakcyi, ogłoszenia zasięganie jakichbądź wiadomości od gazety, winny być przesyłane wprost:
Do Redakcyi "Zgody"
411 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.
Rękopisy [illegible]

ZGODA

ORGAN ZWIĄZKU NAR. POL. W STAN. ZJ. PÓŁN. AM.

The Weekly
"ZGODA"
APPEARING EVERY WEDNESDAY.

The only Polish Newspaper in Milwaukee Represents the interest of more than 700,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe. It is the organ of the United Polish National Benevolent Alliance in the U. S. of North America.
Subscription $ 2.00 per year.

Administration of Printing.
Max. Kucera, Cashier, 470 Mitchell Street, Milwaukee.
I. Rajski, secretary 411 Mitchell Str. Milwaukee.
Z. Brodowski, editor, 411 Mitchell Str. Milwaukee, Wis,

Walenty Piotrowski, Jakób Kubal, Ignacy Wendziński, — Board of Trustees.

Rates of Advertising:
One line once $0.25
One inch once 1.00
One inch one year 20.00
Office 411 Mitchell Street, Milwaukee, Wis.
The "ZGODA" Printing Office executes all kinds of Job printing. All communications must be addressed: "Zgoda" 411 Mitchell str. Milwaukee Wis
—Office of the—
United Polish National Benevolent Alliance in the United States of America.
538 S. Clark St., CHICAGO.
I. N. MORGENSTERN,
General Secretary of the Polish National Benevolent Alliance

No 10. Milwaukee, Wis., Środa, dnia 19go Maja, 1886 roku. Rok 5

Wydawnictwo i własność Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pół. Ameryki. [Redaktor: Zbigniew Brodowski.] Drukarnia i ekspedycja 411 Mitchell Str. Milwaukee, Wis.

Entered at the Post Office at Milwaukee Wis., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

OD ZARZĄDU "ZGODY."

Upraszamy niniejszem wszystkich, przysyłających pieniądze dla "Zgody," aby takowe odtąd przysyłali na ręce kasyera:

p. M. KUCERY,
470 Mitchell Str., Milwaukee,

gdyż inaczej nam tylko powstaje zwłoka w regulowaniu książek.

ZARZĄD "ZGODY."

THIS PAPER may be found on file at GEO. P. ROWELL & CO'S NEWSPAPER ADVERTISING BUREAU (10 Spruce Street), where advertising contracts may be made for it IN NEW YORK.

Agenci "Zgody."

W Nowym Yorku N. Y.
S Jakubowski 104 Essex st
W Brooklinie E. D.
Kornobis T., 159 5ta ul.
W Jersey City.
Jurkowski L., 188 12th ul.
W Filadelfii Pa.
Patrokoński, Thompson ul. poniżej Franc ford Road.
Lipiński J., 204 N. 2ga ul.
Andrzejkowicz J., 60 Front ul.
W Pittsburgu Pa.
Rosiński J., L. B. 1112 Penn Ave.
W Chicago Ill.
Majewski M., 709 Milwaukee ave.
Dankowski E., 58 Liberty ul.
Czachorowski L., 465 S. Halsted.
I N. Morgenstern, S. 538 Clark ul.
Kowalski J. w **South Chicago**
W Grand Rapids Mich.
Główczyński M., 22 W. Bridge ul.
W Louisville Ky.
Richter Jan, 15ta ulica, między Rowan Portland ave.
W South Bend Ia.
Siwiński Bolsław.
W Bay City Mich.
Prybeski W., 12 ulica, head of Washington
W Detroit Mich.
Dembiński Jan, 474 Orleans ul.
W Duluth:
A. Grabarkiewicz
W Milwaukee Wis.
Michalak W., 788 3cia ave.
Skrzyński P., 939 Doty ul.
W Poniatowski Wis.
Blaszka Józef.
W Alberta Sauk Rapids Min.
Wamka Jan.
W Lemont Ill.
Szlachetka M.
W Sand Beach Mich.
Leszczyński J.
W Buffalo.
Józef Supkowski Lovejoy & Gibson Str.
W Portsmouth Mich
Breski Jan.
Bridgeport Conn.
S. Maliszewski 300 Main str.
W La Crosse.
Mazurkiewicz H. A. P.
W St. Paul Minn
Wons Jan, Charlston ul.
Józef Maca 15 7th ul.
W Chester Ill.
Dreczka A.
W Northeim Wis.
Jan Cichy.
W Toledo O.
Ludwikowski Marcin.
Wollmeyer G.
Radom Ill.
A. Malinowski.
Winona Minn.
Robert Zaborowski.
Wilno Minn.
Marcin Mazany.
Laney Wis.
W. Rożański.
La Salle, Ill.
Franciszek Mulka,
Walloch Wincenty.
W Minneapolis, Minn.
Józef A. Gluba.
Zarząd finansowy.

Związek Narodowy Pol.
Bióro Rządu Centralnego,
538 S. Clark Str.
Chicago, Ill.

Na liczne zapytywania donosimy, że adres Cenzora Związku jest:

Fr. Gryglaszewski,
bx. 431 **Minneapolis, Minn.**

Grupy Związkowe.

Tow. Związek Nar. Pol. Philadelphia, Pa., Sekr. T. Kucielski, 508 North Third Street.
,, Przemysłowe Rzemieślników Pol. w Chicago. Sekr. M. Wlekliński, 139 Canalport Av.
,, Harmonia w Chicago, Ill. Sekr. A. Kowalski, 144 Augusta St.
,, Polskich Krawców w Chicago. Sekr. I. Skowroński 3023 Wallace St
,, Narodowe No. I. w La Crosse, Wis. Sekr. M. Nowak, 1015 Jackson St.
,, Narodowe Św. Kazimierza w Bay City, Mich., Sekr. F. Wiśniewski, L. B. 503.
,, Patryotyczne Pol. w Milwaukee, Wis. Sekr. Konstanty M. Małek. 840 8th Avenue.
,, Gw. Kościuszki w Cleveland, O. Sekr. R. Freeman, 73 Rhodes Ave.
,, Tow. Pol. Kat. Jana III Sobieskiego w Paterson N. J Sekr F. Ruchalski, 18 Passaic Str.
,, Kościuszki w Cincinnati O., Sekr. F. Szurliński, 359 McMicken St.
,, Gmina Polska I. w Chicago. Sekr. J. Knietz, 58 Cornelia Str.
,, Jan III. Sobieski w Braidwood Ill. Sekr. Roch Jabłoński.
,, Zgoda w Minneapolis, Minn. Sekr. J. Szajnert, 37 Central Av.
,, Kościuszki w Sand Beach, Mich. Sekr. W. Karpus.
,, Kółko Dramatyczne w Winona Min. Sekr. R. B. Zaborowski.
,, K. Pułaski num. I. Wilkes Barre, Pa. Sekr. Fran. Kozłowski 293 Blackman Str.
,, Zjednoczenie Polaków w La Salle, Ill. Sekr. St. Stachowiak.
,, Postęp w Duluth, Minn, Sekr. A. Grabarkiewicz, cor Superior and Lake Avenue.
,, Synowie Polski w Detroit, Mich. Sekr. F. Józefiak, 183 Leland Str.
,, K. Pułaski No. 2 w Nanticoke Pa. Sekr. G. W. Poland, Alden Station, Lucerne Co. Pa. L. B 18,
,, „Polonia" w Nowym Yorku, Sekr. S. Domalewski, No. 27th Ave. NY.
,, Br. pom. św. Wojciecha w St. Paul, Minn. Sekr. J. Wons, 229 Charles St.
,, Synowie Wolności w Buffalo N. J. Sekr. H. Wlekliński, 124 Detroit St
,, Związek Nar. Pol. w Streator Ills. Sekr. P Hasterok.
,, Narodowe No. II. w La Crosse. Sekr. H. A. P. Mazurkiewicz.
,, Jen. Bosak. Hauke w Jersey City, N. J, Sekr. J. Plewacki, 49 Essex St
,, Śpiewu Parafii św. Trójcy w Chicago. Sekr. J. Kotowski, 866 N. Ashland Avenue.
,, "Pułaski" w Cincinnati, O. Sekr. S. E. cor. Finlay and Linn St.
,, "Poniatowskiego" w Buffalo, NY. Sekr. F. N. Kowalski 891 Broadway
,, Związek Nar. Pol. w Minonk, Ill. Sekr. A. Goszczyński.

I. N. Morgenstern,
Sekretarz jeneralny.

Do Grup Związkowych.

Spowodowany częstemi zapytaniami oznajmiam że Rząd Ctrl. sprawił oprócz zwyczajnych odznak
Srebrne emaliowane po $1,25.
Złote " " $4.00,
których członkowie na życzenie nabyć mogą opłaciwszy różnicę w cenie w swej Grupie. —

Również zwracam uwagę na dyplomy dla pojedyńczych członków.

I. N. Morgenstern,
Sekretarz Jeneralny.

Uzupełniwszy drukarnię
"ZGODY"
PRZEZ
ZAKUPIENIE ZNACZNEJ LICZBY TAK CZCIONEK,
jak i wszelkich potrzeb drukarskich
polecamy prace nasze Szanownym Ziomkom.
WYKONUJEMY
WSZELKIE PRACE
w zakres drukarski wchodzące
PIĘKNIE I TANIO,
i jesteśmy pewni, że
ODBIORCÓW NASZYCH
pod każdym względem zadowolnimy.
ZARZĄD "ZGODY."
411 Mitchell St.—Milwaukee, Wis.

NB. — Zakupiliśmy powtórnie bardzo piękny wybór
Ozdobnych Głosek Drewnianych
na
AFISZE TEATRALNE
większych rozmiarów,
a p. T. Zagórski, były zawiadowca drukarni "Gazety Chicagoskiej", którego układ afiszy tak ogólne swego czasu zjednał sobie uznanie, pracuje obecnie w "Zgodzie." Plakaty w polskim języku wykonujemy lepiej, aniżeli którakolwiek inna drukarnia w Milwaukee.

Mowa Ob. Stanisława Krzemińskiego

na obchodzie

3go Maja, 1886 w New-Yorku

wedle steneograficznych zapisków przez A. S. spełnionych.

> "Ktokolwiek wstąpił na ziemię Polską wolnym jest....... Nikt nie będzie aresztowany, kto o przestępstwo nie będzie przekonany."

Oto esencya konstytucyi, której pamiątkę dziś święcimy. Wiem, że w gronie tu zebranych znajdują się tacy, co uroku w tejże dopatrzyć się nie mogą — a wiecie dla czego? bo tych panów nauka zaślepiła. Oni za uczeni, albo też niedouczeni, ażeby prawdę poznali.

Zwróćmy bezstronnie oko na epokę, w której taż konstytucya napisana, a przyjdziemy do przekonania, że przodkowie nasi przynajmniej na sto lat naprzód duchem żyli — zwróćmy uwagę na okoliczności, na otoczenia w jakich ona została ogłoszoną — a bezstronny sąd, musi orzec, że to było arcydzieło w swoim czasie.

Żebym dla każdego mógł być zrozumiałym, muszę dodać, że szlachcicowi polskiemu przysługiwały prawa królewskie -- bo każdy mógł być wybrany królem, i ten szlachcic bez żadnych innych przyczyn, jedynie z pobudek uznania człowieka w człowieku, dobrowolnie zrzeka się swoich praw; porównajmy, gdyby naprzykład znany milioner Vanderbildt, z swemi dwiestu milionami wszedł wśród żebraków i takowe pomiędzy nich rozdzielił; zostawiając dla siebie tylko taką samą cząstkę, jaką innym udzielił — czybyśmy wszyscy nie wołali, cóż to za dobroczyńca, cóż to za dobry uczciwy człowiek? czemuż mielibyśmy naszym przodkom odmówić należnej im czci? [huczne oklaski].

Tak Rodacy! winniśmy cześć naszym przodkom, ale jak wiemy pokłonem kożucha nie uszyje, nie dość czcić przodków — trzeba ich w cnotach naśladować, trzeba jak oni nie tylko mienie, ale własne ja — własne życie dla dobra ukochanej Ojczyzny, dla dobra społeczeństwa, wśród którego pierwsze światło dzienne ujrzeliśmy — poświęcić — [oklaski.]

Wiadomo, że każdy kto żyje, dłużny Ojczyznie podatek krwi i mienia — Ojczyzna nasza obecnie nie domaga się po nas krwi — lecz mienia potrzebuje, aby gdy przyjdzie chwila jej zmartwychwstania był fundusz gotowy — [oklaski.]

Wiecie, że łupieżcy jej majątki narodowe porozsprzedawali i porozdarowywali — każdy więc kto się czuje Polakiem obowiązany do podatku narodowego — do podatku, którego ilość sam naznaczyć ma prawo, czy to pięć centów, czy sto tysięcy dolarów — ale każdy bez wyjątku pod obawą utraty imienia Polaka — pod obawą zasłużenia sobie na miano odstępcy -- do takiego podatku obowiązany [oklaski.]

Przybyłem tutaj aby dowieść, że nietyle jak to niektórzy twierdzą bezrząd, nieład i niezgoda do ostatniego rozbioru Polski spełnionego w r. 1792 przyczyniły -- ile raczej ta konstytucya -- jej swobodne dążenia, a to z zasady gdy u sąsiada gore, u siebie się spodziewaj. — Trzej jej despotyczni sąsiedzi ujarzmiający i traktujący swoje narody niżej bydła — z obawy, aby światło i swobody wygłoszone w koronie polskiej nie doszły do ich dzierżaw, skazali, że się tak wyrażę, najszlachetniejszy naród na zagładę — wprawdzie państwo polskie wymazano wówczas z karty Europy — ale naród polski nie upadł — on żyje! [oklaski] nawet katorgi — Sybir — nawet ostatnie barbarzyństwo junkra — zagładzić go nie podoła. — Polska w całej swej chwale zmartwychwstanie. [Przeciągłe oklaski.]

Wierzajcie mi Rodacy -- chwila zmartwychwstania nie daleka, to wszystko zawisło od nas — [oklaski] tylko chciejmy — bo -- chcieć to jest módz — a módz to jest spełnić -- a słowo stanie się ciałem [oklaski.]

Wszakże wiemy, że Mazyni, Garibaldi i inni wskrzesiciele Zjednoczonego Królestwa Włoskiego — tak jak my dzisiaj — zamieszkiwali Stany Zjednoczone — tutaj to obmyśliwali plany i drogi — naśladujmy ich [przeciągłe oklaski.]

Wiemy bo na to patrzyliśmy, że cenciki Synów Irlandyi nadają ich Ojczyznie autonomią i samorząd -- wstępujmy w ich ślady — a Polska będzie wolną! i my jeszcze nasze kości na wolnej polskiej ziemi złożymy [przeciągłe oklaski.]

Zarzucają nam, że jesteśmy niezgodni, że ojcowie nasi byli niezgodni — że liberum veto było przyczyną nieładu w dawnej Polsce - łatwo błąd dopatrywać tam, gdzie go niema, było tam trochę nieładu, ale niezgody zarzucać trudno, jeśli weźmiemy na uwagę, że przy doniosłości liberum veto z górą pięć wieków, wszystkie uchwały, postanowienia, wybory królów jednomyślnie, jednozgodnie były spełniane, pięćset lat rządzili się nasi ojcowie, i było im z tem dobrze, chleba nie brakło, do łaski sąsiadów nie odwołali się — i po cudzą chudobę ręki nie wyciągali.

Z powodu spóźnionej pory od dalszych dowodzeń muszę odstąpić, ile że zaszły tu epizody, których dotknąć mi wypada, ile że przeszłość rozczula -- a wreszcie co było to nie jest, dam pokój przeszłości — bo obchody nie dla tego się tylko urządzają by w przemówieniach przodków chwalić; albo co się częściej zdarza, tam gdzie nawet cienia błędu nie było, wady dopatrywać; początkowi chrześcijanie dają nam przykład, że w podziemnych katakumbach się zgromadzali, by radzić o potrzebach wiary, o potrzebach kościoła -- i nam w nasze święta narodowe na obchodach nasze potrzeby odnośnie do Ojczyzny, jaki nasze osobiste stosunki obmawiać — rozbierać i nad niemi zastanawiać się należy.

Przedewszystkiem muszę zaprotestować przeciw wyrażeniu się w przemowie przewodniczącego — żeśmy dotąd nic nie robili — ja i większość tu zgromadzonych czujemy się tym być dotknięci — myśmy spełniali nasze posłannictwo w miarę sił i pojęcia — budowaliśmy domy przybytku naszej świętej wiary — w pełnej wierze, że tam wszyscy znajdujemy punkt oparcia — wspieraliśmy chorych, grzebali zmarłych, opiekowali pozostałymi sierotami po umarłych braciach — łączyli w Towarzystwa wzajemnej pomocy i wojskowe — oto dowód trzydziestu tu obecnych prezydentów rozmaitych Towarzystw reprezentujących z górą dziewięciuset członków gotowych w każdym momencie na usługi "Ojczyzny" a więc sformowaliśmy fundament, położyliśmy podwalinę zrąb, a nawet dach przez niego rozumiem Związek Narodowy w Stanach Zjednoczonych. — Teraz tylko wyczekujemy zdolniejszej ręki, któraby z tych materyałów stworzyła całość [huczne oklaski.]

Idąc na dzisiejszy obchód nie wiedziałem o tem, że Polaków osiadłych w New Yorku i okolicy spotka niespodzianka, że zostaną obdarowani Chorągwią Narodową.

Być może, że wśród zgromadzonych tu znajdą się tacy, co powątpiewają w istność Boga — co do mnie gdybym nawet miał być wyśmiany wypowiadam otwarcie, że wierzę a wierzę z całej duszy w Boga -- wierzę w nadnaturalne zjawiska -- wierzę w cuda i mówię szczerze, że w dzisiejszej darowiznie Bóg ten, co włada losami wszystkich ludów — natchnął ofiarodawcę, aby w dniu tak błogiej pamiątki dla każdego serca polskiego -- zrobił nam darowiznę z sztandaru, pod którym ojcowie nasi bronili uciśnionych — a nawet od barbarzyństwa całe chrześcijaństwo [huczne oklaski.]

Rodacy! serce mi mówi, że to Bóg sam wskazując na tę chorągiew przemawia do każdego z nas.

Polaku! Wygnańcze z własnej Ojczyzny! Tułaczu! patrz to sztandar twój — garnij się do niego, stój przy nim, stój wytrwale, pilnuj i zachowuj zdobyte i wygłoszone przez twych przodków prawa -- pod tym sztandarem dziady i pradziady twoje kładli życie nie tylko o wolność swoją -- lecz o wolność wszystkich ludów, o wolność i prawa całej ludzkości [huczne oklaski.]

Podobało mi się ciebie ludu polski próbować — wytrwaj -- pamiętaj, że jesteś w gościnie! pamiętaj, że stoisz na wulkanie! od twego zachowania zależy nie tylko przyszłość twej Ojczyzny -- lecz przyszłość wszystkich ludów — bądź roztropny — nie maczaj rąk w niewinnej krwi, nie mięszaj się w sprawy cudze — bo krew twoja należy tylko do Polski -- nie słuchaj przewrotu i omamienia — pod pięknem mianem postępu — jam Bóg twój — ja cię nie opuszczę, gdy spełni się wola moja -- dam tobie wolną Ojczyznę! [sala trzęsie się od oklasków.]

Teraz Bracia kto wierzy, że to zrządzenie Boże -- musi sobie zadać pytanie — cóż że nam czynić wypada? odpowiadam: mamy Towarzystw dosyć — ale one rozdrobnione — i dla tego jesteśmy jednem nic, dotąd działaliśmy odrębnie -- dziś doświadczeniem nauczeni, że liczba to jest siła — a siła włada -- wypada więc nam się złączyć w jeden nierozerwalny łańcuch. — Mamy Związek Narodowy Polski w Stanach Zjednoczonych -- niechajże ten Związek będzie naszem punktem zbornym i dla tego na miłość Ojczyzny — na miłość tego co komu jest drogie i święte, proszę i zobowiązuje każdego, co czuje, iż w jego żyłach płynie krew Polska, by się bezzwłocznie ze Związkiem Narodowym Polskim połączył [przeciągłe oklaski.]

Nie dość słów, trzeba czynu -- zacznijmy od siebie. — Przysięgam wam na tego Boga, co był Bogiem Batorych i Sobieskich, a w którego jak wam powiedziałem wierzę, że nie byłem proszony ani zobowiązany -- nawet idąc tu nie myślałem o tem, inne słowa głosić było mym zamiarem. Stało się, co mi serce dyktuje powiem. — Trzeba nam przewódzcy — trzeba, aby ktoś interesami polskiemi tu w New-Yorku zajmował się, gdyż my jako robotnicy nie mamy czasu do tego. Nim przybył Chrystus, był posłany Anioł Gabryel -- był posłany Jan, by drogi prostował—wprawdzie prezydenci Towarzystw w New-Yorku i okolicy wybrali już człowieka do przewodniczenia sprawami polskiemi, możeby wystarczało — ale ja jestem formalista, bo przekonany jestem, że świat na formach stoi -- a wiem, że ogromna większość polskich dzieci jest po za obrębem Towarzystw — a w duszy mej, w sercu moim polskim pragnąłbym byśmy mieli uznanego przewodnika — przeto — wnoszę, aby wybór onegoż był dziś dopełniony. — Kto nam przyniósł i dał chorągiew narodową może przez samego Boga na sternika naszego wskazany.

Nikogo nie zobowięzuję — nikogo nie zaklinam — każdy niechaj ma swobodną wolę — każdy niechaj położy rękę na sercu i spyta, co ono mu dyktuje — każdy niechaj się rządzi sumieniem — a tego co sądzi odpowiednim, aby pan Fr. Jerzmanowski był naszym sternikiem, naszym przewódzcą, naszym prezydentem — uprzejmie proszę by chciał powstać. [Grom oklasków — wszyscy się podnoszą — z wyjątkiem trzech.] P. Fr. Jerzmanowski podnosi się z krzesła zmięszany, mówca podchodzi podają sobie dłonie. —

"Obywatelu Jerzmanowski! Patrz! Oto Twoi Bracia jak jeden mąż dają ci zarząd interesów wspólnie nas obchodzących, patrz jakie masz zaufanie, oni cię uważają tak, jak i ja za posłannika Boskiego — spełnij więc ich życzenie — i zaprowadź ich do upragnionego celu — a za co nie tylko unieśmiertelnisz się, ale zapewniamy ci niewygasłą w sercach naszych wdzięczność!" [Grom oklasków.]

Mówca opuszcza rękę p. Jerzmanowskiego — cofa się do krzeseł i pada wzruszony. — P. Jerzmanowski po krótkiej pauzie mówi:

"Rodacy! Nie spodziewałem się takiego zwrotu — za zbyt jestem wzruszony, abym wypowiedział cobym sobie życzył — Za wasze zaufanie serdecznie dziękuję; przewodniczyć wam we wszystkich sprawach przyrzekam — a jeśli kiedykolwiek by kto dopatrzył, że nie wyłącznie dobro wspólne będę miał na celu, albo że zaufanie wasze dla moich osobistych interesów miał użyć — upoważniam go, by mi w twarz napluł."— [Przez kilka minut oklaski.]

Sekretarz ma zamiar wywołać następnego mówcę — p. K. zrywa się z krzesła i mówi: "Za pozwoleniem jeszcze nie skończyłem."

Otóż chwała Niebu mamy przewodnika — słyszeliśmy jego deklaracyą. — Niech że nam więc długo i zdrowo żyje [oklaski, brava — trzykrotne vivat — po uspokojeniu się, mówca mówi dalej.]

Na co się zdadzą jego usiłowania, jeśli nie będziemy współdziałać — a dla tego zwracam się przedewszystkiem do was polskie dziewoje — za pozwoleniem wedle nowej mody Panny Polskie na wydaniu — posłuchajcie starego błagalnej prośby, gdy który z młodzieży będzie się starał o wasze względy — niechaj waszem pierwszem pytaniem będzie: "Należysz do Związku Narodowego Polskiego?" który wam odpowie przecząco — odsuńcie się od niego — odmówcie mu wszelkich względów, bo to gadzina nie warta imienia polskiego — u niego nie ma serca — kto nie kocha Ojczyzny — nie może kochać żony [huczne oklaski.]

A teraz do was Matrony Polskie -- Córy Polski — o których jeden z wieszczów naszych powiedział: "Z ich to piersi płynie trucizna, którą wrogowie się trują," lecz to nie znaczy, by piersi wasze były zatrute — nie! to znaczy — że wy dnie i noce spędzając przy kołysce waszych synów wpajacie w ich serca miłość Ojczyzny, męztwo i zemstę dla wrogów, co rozszarpali wspólną nam Ojczyznę" [oklaski.]

Was Córy Polskie zaklinam i proszę zobowiązujcie mężów by stanęli pod sztandarem, jakim dziś obdarowani zostaliśmy — aby weszli do Związku Narodowego — pamiętajcie, że wszystko cokolwiek na świecie się dzieje — dzieje się przez kobiety. — Waszem to zadaniem wpajać w zrodzonych tu synów miłość Polski i przekonanie, że oni do Polski należą, bądźcie godnymi naśladowczyniami Chrzanowskiej i wielu innych Cór Polski [oklaski.]

Wy zaś Bracia Rodacy — zapisawszy się do Związku, bądźcie posłuszni postanowieniom większości — słuchajcie swych wybrańców — poświęćcie własne ja, własne przekonanie dla wspólnego dobra wszelkie wasze wolne myśli, wolny czas, niechaj będą poświęcone dla dobra ukochanej Polski — starajcie się być godnemi waszych pradziadów [oklaski.]

Ty młodzieży polskiej jakkolwiek tu zrodzona — nie zapominaj, że pochodzisz z polskich rodziców — zabierasz spuściznę po rodzicach — więc winnaś pamiętać, że i obowiązki po nich na ciebie spadają.

Tak! gdy każdy spełni swój obowiązek wiara nasza nie będzie martwą, ile, że zapewnia nas nasza święta religia. — Naród, który przyjął chrześcianstwo nie upadnie — a więc słusznie wierzymy, że Polska jeszcze nie zginęła [huczne oklaski.]

Nadmieniłem już dzisiaj — że jestem formalistą — od tego odstąpić nie jestem zdolny — gdybym wiedział, że jutro mnie powiesicie — wypowiem co mi na sercu ciąży. — Są tu moi bracia, co zdeptali przez siebie samych nakreśloną konstytucyą — oni to zrobili może bezwiednie - ale ojciec kocha syna mimo to karci go i ja ich kocham jak mych braci, jak mych synów, lecz zgrzeszyli publicznie — publicznie ich też skarcić poniekąd jest moim obowiązkiem — [cisza.] —

Wiadomo, że żołnierzowi ruskiemu nie wolno myśleć, on nie ma udziału ani w radach o potrzebie kraju, ani w zarządzie kraju, jest tylko prostym narzędziem -- stupajkom — on w dzień, w nocy, — wszędzie i na każdym miejscu jest tylko żołnierzem, toż samo powiedzieć można o żołnierzu pruskim, i dla tego zwią go knechtem, inna rzecz żołnierz francuski albo amerykański — w boju na służbie, on żołnierz — w pokoju, po za obrębem służby, on obywatelem równym prezydentowi rzeczypospolitej — w której zamieszkuje. — Cóż dopiero żołnierz polski — który ma prawo być wybrany królem. — Wedle wszelkich praw przyzwoitości każdy obywatel cywilizowany, gdziekolwiek jest jedna kobieta przez szacunek dla niej, przyjęto oddawna zasadę dla mężczyzn w pomieszkaniu być z odkrytą głową, tylko wyznawcy starego zakonu i to dawnej daty tej reguły nie przyjęli. — Tymczasem moi bracia Krakusi dziś mimo to, że konstytucya wyraźnie nakazuje im na obradach i obchodach być obywatelami zapomnieli się i swoje polskie obywatelstwo czapkami zakryli przeto ich uprzejmie proszę, by to więcej nie powtórzyło się.

[Huczne przeciągłe oklaski.]

Korespondencye.

To i Owo ze Starego Świata.

Paryż, 2go Kwietnia, 1886.

(Walka stronnictw parlamentarnych, przeszkoda robotom publicznym. — Krwawe zajście w Chateauvilain żandarmów z robotnicami podburzanemi przez proboszcza. — Bezrobocie w Decazeville — szlachetni Posłowie między niemi — usunięcie z nienawidzonego biednym robotnikom inżyniera Blazy. — Sądzenie dwóch zaaresztowanych dziennikarzy. — W Lyonie jakby na drwiny, osądzenie trucicieli winnemi. — Porównanie z podpalaczem chałupy. — Uczta Pasteurowi wyprawiona przez Amerykanów. — Przemówienie znakomite zacnego i szanownego p. MacLane waszego ambasadora. — i p. de Blowitz współpracownika Timesa Londyńskiego. — Rozdawanie biór tabacznych — dostała jedna wdowa Okołowiczowa, matka 24 dzieci—śmierć męczennika jednego Okołowicza w Tonkinie — odpowiedzialność za nią. — Zamach między Kozuniami na cara. — Prawo Gladstona o Irlandyi — współczucia Polski dla nieszczęśliwej Irlandyi. — Odmówienie pensyi rocznej królewiczowi Szwedzkiemu. — Dzikość bismarka i Wilhelma — następstwa z tego potem. — Pan Trawiński nagrodzony przez Akademią Francuzką. — Nazwiska Polskie i Moskiewskie w dziennikach. — Śmierć generała Kruka we Lwowie.)

Nieznośne i szkodliwe walki stronnictw parlamentarnych czynią tutaj nadzwyczajnie złe położenie handlowo-przemysłowe, bo zamiast w godzinę czasu zatwierdzić prawo o budowach wystawy i kolei Metropolitarnej — aby przez to zbawiennie wstrząsnąć kapitałami niezmiernemi — to ci deklamatorzy i doktrynerzy płatni przez naród — i drogo płatni! — czas trwonią na czczych gadaninach i bezpłodnych rozprawach — tak, jakby umyślnie chcieli zupełnie zniszczyć handel swego kraju. — Każdy z nich chce widocznie się odznaczyć ilością ogromną niepotrzebnych albo szkodliwych słów i okresów z ust nawałnicą wydobywających się — czem utrudniają rządowi chęć rozpoczęcia robót czemprędzej.

W departamencie Isere, w gminie *Chateauvilain*, jest fabryka jedwabiu należąca do bardzo bogatego fabrykanta z Lyonu. — Zarządzca tej fabryki — zajmującej kilka set kobiet. — Alzatczyk p. Fischer ożenił się z tak zwaną powszechnie *Siostrzenicą* albo *Bratanką* miejscowego proboszcza, ks. Guillot, przez to więc został wrogiem republiki. — Proboszcz z wikaryuszem odznaczali się nie tylko w kazaniach, w konfesyonałach, ale wszędzie w życiu prywatnem, miotaniem obelg na rząd i republikanów (ale płacę od rządu republikańskiego biorą bez wstydu i grozy) przez to bardzo oburzyli na siebie całą gminę z jej naczelnikiem — ten, wedle istniejącego i obowiązującego prawa, wzywał właściciela fabryki, aby uzyskał pozwolenie na w istniejącej kaplicy w obrębie fabryki odprawianie publicznych nabożeństw — w czasie których ci księża — niegodnie roznamiętniali swe *głupie słuchaczki* — przeciwko rządowi — ani fabrykant ani księża nie chcieli uczynić zadość prawu, nie żądali pozwolenia, i jeszcze pokpiwali z rządu i jego przedstawicieli tej niby *podłej republiki.* — Rząd na nieustanne publiczne ubliżania i naigrawania takie, po wyczerpaniu wszelkich wezwań, posłał jednego ze swych urzędników, aby zapieczętował kaplicę. Dyrektor Fischer w obecności tych namiętnych — aż do zbrodni — księży, zelżył wysłańca rządu. — Dla powagi prawa potrzeba było zastósować jego literę, i siłą zapieczętowania dokonać. Przedstawiciele rządu — pod opieką żandarmów — żądali wejścia w obręb fabryki, ale z po za żelaznej bramy Fischer wraz z księżmi lżyli urzędników i odgrażali bójką, a to mówiąc Fischer potrząsał rewolwerem i ukazał kilka set bab uzbrojonych *garnkami*, kijmi i kamieniami w fartuchach. — Podprefekt obszedł mur i kazał furtkę ogrodową ślusarzowi otworzyć — co z czołową bramą mu się nie udało. — Zaledwie weszli w ogród, gdy Fischer wypalił trzy razy z rewolweru, ranił żandarma, zaś księża, a zwłaszcza ks. Guillot wrzeszczał na baby, aby się broniły. Posypał się grad kamieni i poranił urzędników, a inne przytem *baby garnkami czerpały gnój z beczek umyślnie na to przygotowanych i ciskały nim na urzędników i żandarmów.* — Żandarmi najsłuszniej dali ognia — i niestety! zabili parę bab co najwścieklejszych, ranili śmiertelnie Fischera, ale nic się nie dostało z tych strzałów przewódzcy tego rokoszu — proboszczowi Guillot, zbrodniczemu i ślepemu fanatykowi. — Kaplicę zapieczętowano, zaaresztowano kilka najwścieklejszych bab, a gdy chciano zaaresztować słusznie i proboszcza, ten sprawca tego nieszczęścia uciekł z gminy.

Co to za niegodziwa zapamiętałość niby w Namiestniku Chrystusa, który nauczał łagodności i miłości! — Żandarmi zmuszeni byli dać ognia na skutek strzałów zbrodniczego Fischera i oblewania z owych *garnków* z rozkazu proboszcza. — Nieszczęśliwe i smutne to zajście — wywołane przez roznamiętnionego proboszcza Guillot — spowodowało rozprawę w parlamencie, i po sprawozdaniu rządu, zagłosowano ogromną większością słuszność i siłę prawu. — Lecz ten zbrodniczy proboszcz, który zbezcześcił zasady Boskiej Ewangielii, który zhańbił swój charakter kapłański i kościół katolicki, który podszczuwał do najstraszniejszej wojny domowo — religijnej, który jest przyczyną niezaprzeczoną tylu krwi rozlewu — czy on będzie *zasłużenie* ukarany i *przykładnie* — tu na ziemi przez ludzi — zaczem stanie przed sądem Bożym? — Przyznaję, że jako prawego i wiernego chrześcianina - katolika, ciekawość i ta moja jest wielką.

Rokosz bezrobociowy w Decazeville trwa ciągle, a że rząd nieustannie dziarsko okazuje, że *bezwzględnie* nie dopuści do najmniejszego nadużycia lub bezprawia, przeto dotąd ten rokosz jest w granicach rozsądku mimo niecnych podżegaczy, — ale zaaresztowanie owych dwóch dziennikarzy oblało zimną wodą zagorzałość innych. — Posłowie, przedstawiciele robotników pp. Michelen i Planteau przyjechali na miejsce i rozumowaniem wpływali na nieszczęśliwych tych — tysiące robotników — aby ich namówić do porozumienia się z zarządem zakładów górniczych.

Takie posłannictwo rozumiem, podzielam i szanuję — bo bez wątpienia, że zarządy wielkich przemysłowych zakładów często nadużywają i wyzyskiwają biednych robotników, a nawet niektórzy naczelnicy niegodziwie dokuczają tym biedakom, korzystają i urągają z ich ciemnoty lub z potulności — więc rozumni przewódzcy winni opiekować się biednemi temi tysiącami istot ciężko pracujących na tych wyzyskiwaczy i prawnie upomnieć się o ich krzywdę, ale nie rokoszem, który rujnuje ich samych, okolicę, kraj cały — i to rokoszem zaczynającym się od morderstwa! — Trzeba koniecznie poprawek w prawie zarządzającym kopalniami i stosunkami kapitalistów z robotnikami, a tym koniecznie należy się lepszy dobrobyt i zapewnienie starości — oraz trzeba prawa ostrego, aby urzędnicy zarządów takich nie mogli się znęcać nad robotnikami, skutkiem ich różnicy przekonań polityczno-religijnych, tak, jak podobno niecnie czynił inżynier p. Blazy, który nareszcie jak szepczą, z Decazeville się usuwa, bo tak jest znienawidzony przez ogół robotników — i co robotnicy oraz powrót do dawniejszych cen płacy — położyli za warunek ukończenia tego szkodliwego bezrobocia.

Sądzenie zaaresztowanych dziennikarzy — przewódzców podburzaczy bezrobocia tego, pp. Roche DucQuercy, rozpoczęło się przed trybunałem powiatowym w Villefranche, gdzie są uwięzieni. — Czekamy zawyrokowania po niedzieli.

W Lyonie za fałszowanie wina chemicznie, a uznanego za szkodliwe zdrowiu,— chemik, handlarz hurtowny i szynkarz skazani zostali każdy po 500 fr. grzywien. — Oh! panowie sędziowie! dozwólcie mi wynurzyć moje zdanie za waszą lekkomyślność i zbrodniczą blagę. Jakto? — więc trzech zbrodniarzy, którzy przez tyle lat otruli i zatruwali *tyle tysięcy nas*, a to ze świadomością i dla zysku, wy ich skazujecie — dla drwin chyba — na grzywny — a jakiegoś łobuza bez ukształcenia, bez wychowania, zbydlęconego opilstwem, gdy zakłuje tylko *jednego z nas* także dla okradzenia — wy mu każecie ucinać głowę? — Jestże to sprawiedliwość? Jestże to rozumowany, rozsądny sąd? — Więc złoczyńcy ci za skradzione miliony z naszych kieszeni i po otruciu nas tylu, tylko po pięćset franków okupu dadzą? Cha! jakaż to zachęta dla innych naszych różnorakich trucicieli w pokarmach i napojach fałszowanych!

Dla porównania — przytoczę — że tegoż samego dnia, jeden chłop, nędzarz, pod Wogezami, ogromnie się zadłużył i ażeby się wydobyć z tych kłopotów, zabezpieczył wysoko swoją chałupę, potem wyszedł z niej z całą rodziną i dopiero podpalił, aby odebrać wynagrodzenie. — Złe to bardzo, to zbrodnia, ale czyż to można porównać z poprzedniemi rozbójnikami?— I tego niszczyciela li tylko chałupy — bez narażania na śmierć nikogo — tego tylko złodzieja pieniędzy z kasy ubezpieczeń — skazano na karę śmierci!

Amerykanie zamieszkujący Paryż sprawili tu w *Stanley-Clubie* ucztę wielkiemu Pasteur'owi pod przewodnictwem ambasadora waszego zacnego i szanownego p. MacLane, który szlachetnie i pięknie przemawiał w imieniu Stanów Zjednoczonych Ameryki, ich przyjaźni i miłości wiekowej do Francyi i jej uczonych synów. Pasteur odpowiedział stosownie i bardzo stanowczo utrzymywał zasadę naukową swych prac i odkryć. — Potem korespondent londyńskiego *Timesa* p. de Blawitz — znakomicie przemówił o uszczęśliwieniu rodu ludzkiego takiemi geniuszami jak: Newton, Kopernik, LaPerouse i Pasteur! — Bardzośmy szczęśliwi i dumni, że pomiędzy temi wielkościami jest i nasz rodak — Kopernik — Polski syn.

(Dokończenie nastąpi.)

Bay City, Mich., 7go Maja, 1886.

Szanowna Redakcyo!

Trzeci Maj, ten dzień radosnej dla całej Polski pamiątki, nie minął niespostrzeżony lub zapomniany w mieście naszem. Towarzystwo Narodowe Br. Pomocy obchodziło uroczyście tę pamiątkę narodową a duch budzącego się patryotyzmu w mieście naszem był zapewne szczęśliwym czynnikiem liczniejszego jak zwykle zgromadzenia się Polonii na sali obchodu. Obywatel Przybyszewski zająwszy na życzenie wszystkich krzesło prezydującego powołał, po wyjaśnieniu kilkoma słowy ważności dnia 3go Maja dla narodu Polskiego, na pierwszego mówcę ob. Menczarskiego. Idźmy za przykładem szanownego mówcy, który chąc wykazać prawdziwe znaczenie konstytucyi 3go Maja, cofnął się duchem w czasy zdarzenia. Pojęcia bowiem o godności człowieka czy w życiu towarzyskiem czy na szerokiem polu świata politycznego zmieniły się w ostatniem stuleciu tak dalece na lepsze, że sąd teraźniejszego świata mógłby ocenić ujmująco to dzieło narodowe, którego wykonanie nie kosztowało kropli krwi polskiej. Stósunki społeczne bowiem były sto lat temu w Europie jednakowe. Rzućmy naprzykład okiem na stan społeczny Francyi. Stan uprzywilejowany szlachta, uważając się za jedynie zdolnych do piastowania jakichbądź urzędów, dzierzyła tym sposobem rządy kraju. Uważając lud za niższych od siebie, stworzony jedynie do ciężkiej pracy fizycznej, do roli i pługa, zmusiła go szlachta francuska do ponoszenia wszelkich ciężarów państwa. Nie płacąc sama podatków opływała w dostatkach, ciężką pracą biednego ludu roboczego okupionych. Z pogardą patrzała na takowy, uważając go za niższe stworzenia i wszelkie starania wywyższenia lub polepszenia jego nieszczęśliwej doli karała srogo, uważając chwalebne wysiłki ludu jako bunt podnoszony przeciw sobie i przeciw rządowi. Podobne postępowanie nie tylko sprowadziło materyalną ruinę całego kraju, lecz zrodziło pierwsze zarodki rewolucyi. Lecz szlachta francuska była za dumna a pamięć jej przywilejów za głęboko zakorzeniona, by widząc groźny stan Ojczyzny cokolwiek z swych praw ludowi odstąpić. Nie posiadała iskry miłości do ludu i do Ojczyzny, lecz wolała krwią kilkadziesiąt tysięcy najlepszych familii stratę swych praw okupić.

Nie inaczej działo się w Hiszpanii, Włoszech, Anglii i Niemczech. W tym ostatniem szczególnie państwie rozboje były na porządku dziennym w średniowiecznym wieku. Rycerze niemieccy, uważając otwarty rozbój za prawne rzemiosło, okradali jeden drugiego, rabowali przechodzących z towarami kupców a chudobę swego poddanego zabierali jak swoją, nie pytając się o dalsze następstwa. Pod opiekę prawa próżno było się udać, bo prawo przemocy było górą. Taki był to duch czasu. Prosty lud wszędzie krzywdzony, nie ogarnięty opieką prawa, słusznie należące mu o prawo z bronią w ręku musiał się upomnieć. Straszny przykład rewolucyi francuskiej za jasno bije w oczy, a niewola chłopa niemieckiego dopiero rewolucyą w 1846 się zakończyła.

W Polsce również klasa uprzywilejowana, szlachta prawo rządzenia dzierzyła w swem ręku. Stan ten jednakże stworzył się z ludzi wielkiego serca i czynu, którzy przez wieki krew i życie poświęcali w obronie kraju. W obronie Polski płynęła tylko krew szlachecka i nikt inny jak szlachta zastawiała swemi piersiami kraj od napadów Krzyżaków, Szwedów, Niemców, wieczne krwawe staczała boje z Tatarami, wrogami całej Europy. Owa sławna i wiekopomna odsiecz Wiednia pod wodzą Sobieskiego, która ochroniła chrześcijaństwo i cywilizacyą od zagłady, jest dziełem szlachty polskiej. Prosty nasz ludek, znajdujący się wtenczas zaledwie w dzieciństwie życia przemysłowego a tem mniej politycznego, nie był zdolny do podobnych ofiar, lecz za zasługi położone w obronie kraju przez swego pana stał się nie tylko zależnym lecz i własnością tegoż. Różnica stanów zakorzeniona przez wieki, zdawała się być rzeczywistem prawem. Nikt nie śmiał się o większą wolność upomnić, bo lud był nieświadomy jak dziecko. Stan podobny byłby istniał lata, gdyby gwałt łupieżny dokonany na Polsce nie był i szlachtę i lud zarówno przekonał, że do naprawy złego potrzeba pracy każdego. Sama szlachta nie wystarczała i uznając to ustąpiła dobrowolnie swych odwiecznych praw i przywilejów na rzecz całego narodu, by ten do pracy i walki przeciw wrogom pobudzić. W owych czasach było to dowodem niesłychanej szlachetności, którą jedynie gorąca miłość Ojczyzny wyrodzić była zdolna. Była to ofiara, do której tylko Polacy byli zdolni, naród, który Ojczyznę i wolność nadewszystko ukochał. Najliberalniejsze dzieło zostało dokonane. W obliczu prawa każdy podług ogłoszonej konstytucyi posiadał wolność zupełną, a okrzyczana różnica stanów wtrącona została aktem tem do dziejów przeszłości. Naród polski był na najlepszej drodze zbawienia, doszedłszy do szczytu swej chwały i wielkości bez rozlewu krwi, lecz zgodą ogólną wszystkich stanów. Ustawa 3go Maja chociaż upadła z upadkiem narodu, pozostanie jednakże zawsze pochodnią przyświecającą Polakom na drodze ich do odbudowania Polski dążącej. Szanowny mówca zakończył swoje uwagi nad dziełem tem, przyłączając kilka przykładów radości i uwielbienia, jakie nowina o konstytucyi 3go Maja u ludów w Europie wywołała.

Drugi z koleji mówca ob. Alexander Leszczyński przemówił w gorących słowach do matek Polek, przedstawiając im ich świętą powinność wychowania dzieci w duchu czysto polskim i katolickim. Na uczenie dziecka języka ojczystego, tak bogatego i pięknego, jak jest nasz język polski, powinno być pierwszym przedmiotem i staraniem każdej matki Polki. Mowa ojczysta zawsze była pewnym i silnym puklerzem przeciw zakusom naszych nieprzyjaciół. Znając bowiem dokładnie język ojczysty, zapoznamy się z dziejami Ojczyzny naszej, z przeszłością przodków i nabierzemy dumy narodowej, która w późniejszym wieku na straży drogich nam pamiątek stać będzie. Utrata języka pociąga za sobą utratę narodowości i jednego dla Ojczyzny szermierza,

Postępowanie bismarka z dziatwą polską w Europie, który wszelkimi możliwymi sposobami w nią język niemiecki zaszczepić pragnie, powinno za nadto aż ostrzedz nasze matki Polki. Nienawiść bowiem niemiecka do żywiołu polskiego świadczy za dokładnie, że sposób bismarkowski dąży do zgermanizowania całego pokolenia. W tym kraju nie grozi nam wprawdzie żaden bismark niemiecki zagładą imienia polskiego, lecz swawola dziecka, które w młodym wieku często po angielsku lepiej niż własnym językiem mówi, powinna zwrócić baczną uwagę matki Polki. Przyszłość bowiem Ojczyzny polega na przyszłem pokoleniu. Zakończając swoją mowę przedstawił szanowny obywatel nasz zebranym następującą rezolucyą. która przez wszystkich bez wyjątku przyjętą została:

„Ponieważ rząd pruski i rosyjski stara się wszelkiemi sposobami zniszczyć narodowość i religią naszą, zakazując w szkole dzieciom polskim używania języka polskiego i wykładu religii św. w ojczystej ich mowie i ponieważ za staraniem się ks. bismarka 30,000 naszych braci wypędzonych zostało z ziemi ojczystej, my Polacy w Bay City, Mich. i okolicy, obywatele wolnej ziemi Stanów Zjednoczonych protestujemy przeciwko barbarzyńskiemu postępowaniu wrogów naszej narodowości i zapraszamy wszystkich dobrze myślących i Ojczyznę kochających Polaków, ażeby się łączyli w jedno grono i aby podawszy sobie bratnią dłoń wspólnie mogli zanosić skargi przeciwko nie ludzkiemu postępowaniu tyranów naszych i ponieważ my Polacy tutaj zgromadzeni wiemy i przekonani jesteśmy, iż te gwałty i prześladowania dążą do zagłady naszej ojczystej mowy, niniejszem oświadczamy, iż język i narodowość naszą, jako najświętszy dar i pamiątkę ojców naszych bronić i z młodości w dzieci nasze miłość Ojczyzny i języka wpajać będziemy. Przeciwko zakusom wrogów i tyranów naszych walczyć będziemy, wypełniając obowiązki na nas ciążące, jako prawi Polacy i wierni synowie Matki, Ojczyzny naszej."

Większość Polonii, zaczął ob. Przybyszewski, ostatni mówca, czy to w mieście naszem, czy w Ameryce w ogóle, była tak uprzedzoną do Związku Nar. Polskiego, że trudno nadzwyczaj było o celach i dążnościach tegoż do słuchaczy przemówić. Opinia publiczna, która niedawno "narodowców" za przedstawicieli złych duchów lub groźnych masonów uważała, zmieniła się jednakże na lepsze, bo cele, ich dążenia, oraz osiągnięte rezultaty na polu narodowem, usprawiedliwiły ich do godniejszego tytułu. Konstytucya 3go Maja, w której naród się wzniósł do najwyższej potęgi ducha, miała swych wrogów w własnym narodzie, którzy straty ludu, do przeprowadzenia osobistych celów im użytecznego, przeboleć nie mogła. Pomimo, że konstytucya Związku Narodowego jest jedna z najliberalniejszych i nikt właściwie z słowem krytyki wystąpić nie śmiał, odezwać się musiały głosy, zaczepiające osoby do administracyi tegoż należące. Jeżeliby wszyscy krytycy i nieprzyjaciele Związku Narodowego tyle chęci i poświęcenia, co ten byli dowiedli, upragniony Związek wszystkich Polaków byłby dokonanem dziełem. Osoby te nie zważają na doniosłość wytkniętego celu, lecz krytykują czynności osób z poświęceniem pracujących i nie przykładają ręki do ogólnego dzieła. Stojąc leniwie na uboczu nie przyspieszymy budowy, bo sama dalej nie postąpi. Zacznijmy pracować — zacznijmy się łączyć!! Czyż cele Związku Narodowego jak pomoc materyalna przy budowaniu kościołów i szkół w osadach polskich, utworzenie skarbu narodowego, utworzenie kolonii polskiej nie są warte lub godne poparcia ze strony rodaków? Są to godne cele, a Związek Narodowy jedynie dla małej liczby członków i wynikającego ztąd braku funduszów nie mógł do zrealizowania podjętych planów przystąpić. Uczyniony więc zarzut Związkowi, że mało dotychczas zdziałał, spada na obojętność całego ogółu polskiego, który go w przeprowadzaniu planów dostatecznie nie poparł. Domy polskie w Nowym-Yorku i Filadelfii, które za staraniem Związku Narodowego w życie wprowadzone były i emigracyi opieką, wsparciem i wszelkiemi informacyami o stósunkach krajowych służyły, musiały z powodu obojętności publiczności polskiej podupaść. Liga Irlandzka w Ameryce, za której staraniem i funduszem walka w parlamencie angielskim podjęta i z widocznym skutkiem podtrzymywaną była, powinna być dla rodaków naszych dosyć jasnym przykładem i zachętą do ogólnego zjednoczenia. Wprawdzie miała liga Irlandzka licznych patryotów, wśród własnego duchowieństwa, którzy czynem i słowem sprawę narodową popierali, czem polska sprawa narodowa, z małym wyjątkiem dotychczas, poszczycić się nie mogła. Duchowieństwo nasze powinno dla samych dobrych skutków, jakie z ogólnego zjednoczenia wynikają, takowe popierać. Gdzie jedność — tam zgoda. Czyż pytam się, ostatnie sceny w Detroit, gdzie brat do brata strzelał, lub zaburzenie w Toledo, które nietylko plamą odkryło cały ogół polski, lecz wtrąceniem kilkunastu ojców familii spokój tychże zamąciło, nie były wynikiem braku jedności i zgody? Większa część naszego duchowieństwa jest wprawdzie przychylną celom Związku Narodowego, lecz czynnego udziału w przeprowadzeniu tych nie wzięła. Konstytucya Związku Narodowego nikomu drogi do wstąpienia nie zagradza i mogłaby jeszcze na sejmie w mieście naszem uledz takiej zmianie, że nic by nie przeszkadzało złączeniu się towarzystw kościelnych z narodowemi.

Jednej tylko myśli potrzeba a dzieło będzie łatwiejszem do wykonania. Żyjemy w wieku ogólnej organizacyi, który nas do biegu z prądem czasu zmusza; wolność zaś osobista jest źle zrozumiana, jeżeli uchylanie się od powinności narodowych uważać będziemy za usprawiedliwione lub niepotrzebne. Na wołanie o pomoc Rodaków naszych, wypędzonych z Ojczyzny aktem bismarkowskim, słabym odpowiedzieliśmy głosem dla braku siły organizacyjnej. Szanowny mówca przedstawiwszy zebranym korzyść materyalną, jaka w przypadku śmierci członka pozostałym się dostanie, i która sama każdego Polaka do łączenia się z Związkiem Narodowym powinna skłonić, zakończył swój wykład z życzeniem, aby każdy chwalebne dążenia Związku Narodowego łączeniem się z takowym poparł.

Szczere podziękowanie należy się Towarzystwu Śpiewu "Moniuszko" za czynny udział w obchodzie, oraz braciom Mańkowskim z Alpena za życzliwy telegram: "Niech żyje konstytucya 3go Maja, niech żyją Polacy w Bay City, niech żyje Związek Narodowy Polski w Stanach Zjednoczonych.

Fr. Wiśniewski, sekr. obchodu.

Washington, w Maju, 1886.

Dnia 10go Maja. o północy umarł w Hyatville, 6 mil od Washingtonu położonej wsi, Albin Schoepf, urodzony w Podgórzu na prawym brzegu Wisły naprzeciw Krakowa, syn urzędnika austryackiego z matki Polki. — Był kadetem w artyleryi austryackiej, a w 1849 w legiach polskich na Węgrzech. Przybył do Ameryki około 1851 z wychodzcami węgierskiemi z Turcyi. Zrazu znalazł zajęcie przy "Coast-Survey," potem w biurze Palenton, zkąd wezwany w 1861 do wojska amerykańskiego, jako jenerał brygady dowodził oddziałem w Kentucky i Tennessee. Kontuzjowany przeniesiony do Fort Miflin na rzece Delaware, miał sobie powierzoną delikatną komendę nad politycznymi i wojennymi więźniami tam trzymanymi. — Swojem przyzwoitem, godnem i sprawiedliwem obejściem, wielką zyskał ufność i przyjaźń południowych więźniów tak cywilnych jak i innych.

Po rozwiązaniu wojska w r. 1865 wrócił znowu do cywilnej służby, do tego biura patentów i był jednym z 24 czelnych examinatorów.

Zostawił dość liczną familią i wdowę po sobie — oraz nie wielką gruntową posiadłość w wyż wspomnianej wsi nad żelazną drogą do Baltimore, zkąd dojeżdżał codziennie do biura, w którem pilnie aż do ostatniej choroby pozostawał.

Henryk Kałusowski.

Kronika Tygodniowa.

Dzień 3go Maja będzie w istocie pamiętnym w historyi Polaków Nowego Yorku i okolicy, bo nareszcie przejrzeli tamtejsi rodacy i postanowili całą masą wstąpić w szeregi Związku. Cieszymy się z tego niewymownie, bo pomnożenie liczby braci związkowych o jakie tysiąc głów, jak się na to w Nowym Yorku obecnie zanosi, wzmocni ogromnie Związek i pozwoli nam wreszcie po tylu latach ciągłej walki o byt wprowadzić w życie wzniosłe cele określone naszą konstytucyą. Jednakże widząc nagły zwrot uczyniony przez "Ojczyznę" w ostatnich kilku numerach, nie potrafimy zataić naszej obawy, że w tej całej sprawie jest więcej krzyku, w zajemnej adoracyi, aniżeli patryotyzmu. P. Jerzmanowski na zgromadzeniu 3go Maja został prawie jednogłośnie wybrany na przewodnika dla Nowego Yorku w celu, jak my tę sprawę rozumiemy, utworzenia silnej organizacyi i nią wzmocnić Związek Narodowy. Tymczasem "Ojczyzna" w swych anonimowych korespondencyach sili się na to koniecznie, by przekonać swych czytelników, że Związek, jakim jest dzisiaj, nie wiele wart i potrzeba dopiero "wielkich ludzi" z Nowego Yorku, ażeby coś zrobić. Nasz Cenzor to sobie wedle zdania "Ojczyzny" lichy przewodnik, a dopiero p. Jerzmanowski, którego z najzimniejszą krwią przed sejmem narzuca nam na Cenzora, pokaże czego można dokonać. Nie jest bynajmniej naszym zamiarem ujmować zasług p. J., owszem przy niejednej sposobności wyraziliśmy dla niego zupełne nasze uznanie, lecz sądzimy, że wybór Cenzora związkowego przez ludzi nienależących do Związku (boć w całym Nowym Yorku ledwo 50 jest związkowych) jest co najmniej śmiesznem i bardzo wątpimy, czy myśl ta trafi do przekonania pana J. Prawo do krytykowania mają tylko ci, którzy dali dowody, że potrafią zrobić lepiej, a tych dowodów ze strony panów Nowoyorskich jeszcze nie mamy i jakoś smutno robi się na sercu, patrząc na chęć panowania tam, gdzie w tym względzie nie ma żadnych zasług.

Rok temu Związek liczył 150 członków, mała garstka delegatów spotkała się w La Crose i ze łzą w oku podali sobie bratnie dłonie bo wszystkich smutek ogarnął, że tylko tak mała liczba poczuwa się do solidarności narodowej. Cenzor przysiągł na sejmie, że popracuje nad wzrostem Związku, a każdy nieuprzedzony powinien mu przynajmniej to przyznać, że święcie wypełnił swoje przyrzeczenie i wzniósł Związek tak wysoko, że nawet panowie z Nowego Yorku uważali za stósowne przyłączyć się do niego.

Gdy ściśnięci przeciwnościami stališmy w szeregu i ledwo sił nam starczyło do słabej obrony, wtedy nikomu w Nowym Yorku nie śniło się o Związku, a teraz, gdy za staraniem naszego Cenzora i naszego Rządu Centralnego udało się rozbudzić ducha narodowego, panowie z Nowego Yorku "także" przystępują, ale z góry nam powiadają: Na bok z nosem, wy nie potraficie rządzić, my dopiero pokażemy wam jak to uczynić! Oj to nieszczęsne "my" i "ja" ileż to razy rozbiło ono najpiękniejsze przedsięwzięcie, sto lat niewoli niepotrafiło wyleczyć nas z tej ciężkiej choroby! Nie chcielibyśmy, ażeby nasi czytelnicy źle nas zrozumieli, jakoby było naszym zamiarem przedstawiać jakiego kandydata na Cenzora lub urzędników Związku, lecz protestujemy tylko przeciwko samowoli, dyktatowstwie, które zawsze wywołuje oligarchję, czyli panowanie kilka, a to zburzy od razu podwaliny naszego Związku którémi są braterstwo i miłość.

* *
*

Obawy nasze, że wskutek ostatnich zaburzeń krwawych posypią się na nas komentarze niepochlebne gazet amerykańskich sprawdziły się co do joty. Sposobność tę pochwyciły wszystkie nam nieprzyjazne organy, a przesadzając i kłamiąc wystawiają Amerykanom Polaków jako najgorszy naród, który niewart nawet, by zamieszkiwał w Ameryce. Najdalej pod tym względem posuwa się Chicagoski "Times," bo powiada, że Polacy od wieków byli hordą rabusiów, a ich sąsiedzi widząc, że cała ludzkość na tem traci, byli zmuszeni pozbawić ich wolności. Szkoda, dodaje jeszcze ten sławny historyk, że ich wtedy wszystkich nie wyrznięto! Widocznie dla pana tego historja polska jest "ziemią nieznaną", boby z pewnością wiedział, że już w czasach, gdy Anglia była sceną samych mordów i zbrodni najnikczemniejszego rodzaju, w Polsce kwitły nauki i Polska była wzorem dla wszystkich narodów. Pan Kiołbassa z Chicago dał tym podłym oszczercom należytą odprawę drukowaną w Chicagoskiej "Mail" i dowiódł im, że nie Polacy, lecz Niemcy są powodem zaburzeń. Z przyjemnością wspominamy tę odpowiedź p. K., który zawsze, jak to już kilka razy zauważyliśmy, staje w obronie swej narodowości.

* *
*

We "Wiarusie" zeszłego tygodnia czytaliśmy opis raju i to tak powabny, że nas nie na żarty porwała chęć spakowania manatków i puszczenia się w owe urocze "kontry", aby przecież chociaż raz w życiu "doznać raju". Miejsce to nazywa się Minto, leży w Dakocie i uszczęśliwi podobno każdego Polaka, który tam osiądzie na gruncie. Chcąc mieć wyobrażenie, jaka odległość dzieli nas od tego szczęścia, spojrzeliśmy na mapę i ze zdziwieniem poznaliśmy, że leży ono na północnym krańcu Dakoty, a więc tam, gdzie sybiryjskie prawie panują mrozy przez najmniej pół roku. Polecając jakikolwiek grunt należy być nadzwyczaj ostrożnym, nawet powiemy wręcz, że nie powinien redaktor gazety polecać gruntu, o którego dobroci i położeniu sam się nie przekonał. Grunta posunięte tak daleko na północ nie uważamy za bardzo korzystne dla naszych rodaków, zwłaszcza, że za równą cenę mogą zakupić w innych daleko korzystniejszych miejscowościach, aniżeli w Minto. Nie czynimy żadnego zarzutu naszemu koledze z "Wiarusa", bo nie posądzamy go o złą wolę, ale nie mogliśmy zupełnie milczeniem pominąć rzeczy, która niejednemu rodakowi mogłaby zaszkodzić.

Mamy nadzieję, że nasz kolega uzna nasze powody, t. j. że nami nie chęć polemiki, lecz jedynie dobro ogólne kierowało.

* *
*

Dziwny jakiś wiatr wieje od niejakiegoś czasu w "Ojczyznie." Formalnie uwzięła się na to, by okazać swą niechęć Cenzorowi, dla którego przed tak niedawnym jeszcze czasem miała tyle słów uznania. Nawet orędzie Cenzora zwołujące sejm nie znalazło łaski w oczach redaktora "Ojczyzny" — skrytykował je, ponieważ, jak powiada, nie zgadza się ono ze zasadami konstytucyi. Słowa Cenzora, że jest "koniecznem, aby każda Grupa, której to będzie możebnem, wysłała swoich delegatów, a w razie przeciwnym prosimy przynajmniej o wczesne zawiadomienie o tem Jeneralnego Sekretarza, aby tenże był w stanie o zastępców inteligentnych się postarać."

My znów nie upatrujemy tutaj niczego sprzecznego z konstytucyą, bo grupa jakakolwiek nie zna członków w Bay City i dlatego właśnie najstósowniejszem jest, że sekretarz jeneralny naradziwszy się z prezydentami grup miejscowych rozda mandaty tak, że grupy nieobecne będą reprezentowane, jak się należy.

Cała ta sprawa wygląda jakoby redaktor "Ojczyzny" miał zamiar rzucenia podejrzenia na Cenzora, iż chciałby wyzyskać na własną korzyść prawo mianowania delegatów przez Rząd Centralny, ale to jest niepodobnem, bo każda grupa, która nie może przysłać delegata, da w każdym razie swe instrukcye na piśmie, a zastępca grupy będzie zmuszony postępować nie wedle własnego zapatrywania, lecz wedle piśmiennej instrukcyi grupy, którą reprezentuje. Dodajemy, że w żadnym razie Cenzor za to, co uczynił, nie zasłużył sobie na lekceważenie i sam takt powinienby był powstrzymać redaktora "Ojczyzny" od podobnych wybryków.

Szczęśliwe odkrycie kapitana.

Pan Coleman kapitan okrętu Weymonth, kursującego pomiędzy Atlantic City a Nowym Yorkiem, miał tak gwałtowny kaszel, że nie mógł spać: Wtedy namówiono go, by spróbował Dr. Kinga nowego odkrycia przeciwko suchotom Natychmiast sprawiło mu ono nietylk ulgę, ale wygoiło także chore piersi Również jego dzieci chorowały na tę samą dolegliwość, a jedno zażycie wyleczyło je szczęśliwie. Dr. Kinga nowe odkrycie jest dzisiaj głównem lekarstwem w domu; na okręcie p. Coleman. Buteleczki na próbę dają za darmo w aptece Bracia Drake.

Od Redakcyi.

Otrzymaliśmy w ubiegłym tygodniu taki nawał korespondencyi, że niemeżebnem nam było umieścić ich wszystkich.— Prosimy zatem naszych łaskawych korespondentów o cierpliwość.

Listy Polskie na Poczcie

zaległe z ostatniego tygodnia w Milwaukee.

Lista No. 20 z dnia *15go Maja*, 1886.

Clerbosky Albert.
Rolaska Józef.
Wetta Józef.

Uwaga: Należy pójść po owe listy na główną pocztę na Wisconsin ulicy, przy Milwaukee St. i żądając listu trzeba wymienić numer listy i również datę takowej.

Geo. H. Paul P. M

CZARNE GODZINY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

— PRZEZ —

Władysława Łozińskiego.

Ciąg dalszy.

Regina zadrżała pod magnetycznym wpływem tego głosu.

Zawahała się, a po grze pięknej jej twarzy, po falującem łonie, które zdawało się wrzeć walką wewnętrzną, poznać było można, że pasuje się ciężko sama z sobą...

Przy całym szale namiętności i oburzenia, który mącił jej duszę i o wszystkiem innem zapominać kazał, odezwało się w niej poczucie obowiązku... Ale walka ta nie trwała długo. Rozbudzone namiętnie serce wypowiedziało posłuszeństwo...

Regina zaledwie przez chwilę tylko zdawała się być panią siebie, zaledwie na chwilę pamiętać mogła o tem, że stoi nad przepaścią, przed którą jej jako kobiecie, jako małżonce zadrżeć należało....

— O tak, kocham cię Albercie! — zawołała z całą niepowstrzymaną siłą namiętności — kocham nad wszystko, nad godność mą, nad cześć kobiecą, nad wstyd i cnotę moją!

Albert przystąpił do niej i w zachwycie ujął ją w swe ramiona..

— I stargasz okowy, w które cię rzuciła nikczemność, i wzniesiesz się tą miłością nad względy narzucone i moją będziesz Regino!—zawołał z uniesieniem.

Regina, jakby odzyskała nagle opamiętanie wyrwała się z ramion Alberta i osłaniając blade swe czoło dłonią, szepnęła:

— Daremnie.. Albercie, ja przysięgłam!..

— Komu? Jemu przysięgłaś!.. Przysięga ta była kłamstwem!..

— Bogu przysięgłam! — szepnęła Regina z jękiem boleści.

— I niepomnisz chwili, kiedy przysięgłaś mnie, Regino? Czyż przy tej przysiędze Bóg nie był obecnym — czy odwrócił oblicze swe od owej przysięgi a świadkiem był tej, która ciężkiem brzemieniem padła ci na serce i na sumienie!

— Mówisz jak szatan, Albercie — szepnęła drżącym, złamanym głosem nieszczęśliwa kobieto, walcząc daremnie przeciw namiętności.

— Wiarołomną kochanką byłam bez winy mojej — rzekła dobywając sił ostatnich — że tak było, świadczyć mogą katusze moje... Ale do czegoż odwoła się wiarołomna żona? Albercie, na Boga opuść mnie, błagam cię, zaklinam! Między nami stoi zapora wieczna, lepiej męki niż srom wiarołomstwa!

— Wiarołomną żoną zostaniesz już Regino, bo nią już byłaś w pierwszej chwili po ślubie! Jesteś wiarołomną żoną, boś przysięgła mężowi twemu miłość, a nienawiścią pałasz ku niemu, bo przysięgłaś mu wierność, a serce twe szydzi z niej okropnie, bo przysięgłaś mu posłuszeństwo, a pogardzasz nim jak nędznikiem!

— Więc czegoż żądasz odemnie, Albercie! — zawołała z jękiem rozpaczy Regina.

— Żądam, abyś stargała związki, które cię przykuły do boku nikczemnika. Nie masz już męża od chwili obecnej, nie masz go pod klątwą, przed którą drżysz, pod sromem wiarołomstwa. Opuścisz go, i ze mną pójdziesz, boś moją przed Bogiem i moją przed ludźmi będziesz...

— Albercie to być nie może!

— Tak być musi — zawołał stanowczo Albert — jeżeli mnie nie chcesz usłuchać, usłuchaj twego serca — mówi ci ono to samo..

— Ach, czy milczałoż ono i przedtem — ozwała się Regina — a przecież stłumić głos jego musiałam i zdołałam.... Nie, jeszcze raz powtarzam, to być nie może Albercie! Od czasu kiedy wyparłam się wszystkiego, co było szczęściem mojem, życie me było tylko pasmem chwil ciężkich, bolesnych, ale przy całej okropności mego położenia zostawała mi duma, i ta duma stawiła mnie wyżej nad los mój i jego upokorzenia, zostawało mi poczucie, że jestem ofiarą niesplamioną, niewinną, i to poczucie krzepiło mnie... Byłam nieszczęśliwą, ale nieszczęście to stroiło mnie w dumną purpurę, którą świat cały musiał uszanować...

— Więc kokietuj nią dalej, tą purpurą, pani Mrokowska! — zawołał Albert z zgrzytem szyderstwa — bo ci z nią dobrze przy bladej twarzy... Każ się szanować dalej i ciesz się tym szacunkiem, ty, co nie szanujesz się sama i nie śmiesz zerwać hańbiących węzłów z człowiekiem, którego nie kochasz, którym pogardzasz!

— Silniejszym jesteś Albercie — rzekła Regina — i we mnie samej, która chce opierać się tobie, masz potężnych sprzymierzeńców.... Po twojej stronie moja miłość, moja namiętność i — moja nienawiść... Po stronie twojej kochanka... Ale po stronie żony, która upadku jest bliska, po stronie kobiety, która wstrzymuje wysiłkiem ostatnim dłoń swą, aby nie sięgnęła po wieniec szczęścia, w którym srom jest ukryty, nie stoi nikt... nawet i Bóg...

— Bo sprawa ta przegrana i nikt w jej obronie nie stanie!

— I czy ty myślisz Albercie, że szczęście taką samą ma władzę jak niewinność i poczucie dumy szlachetnej?... Czy szczęście, ku któremu wyrywa się ma dusza, da mi tak zapomnieć o hańbie, która z niem pójdzie w parze, jak poczucie mej niewinności dodawało mi sił do zniesienia nieszczęścia?...

— Kto tu mówi o hańbie, kobieto? Jeżeli słowo to należy do naszej rozmowy, to chyba jako wyraz na dzisiejsze twe położenie.... Czy to mnie pojąć nie chcesz, czy nie możesz Regino?

— Nie chcę... nie mogę... nie rozumiem cię Albercie...

— Zamiary moje nie uwłaczają czci twojej... Wysłuchaj plan mój, a jeśli go odrącić będziesz miała siłę.. pożegnam cię tą samą pogardą, z jaką cię przywitałem!

Regina odpowiedziała milczeniem.

— Kiedy cię posądzałem jeszcze o wiarołomność, o dobrowolne zaparcie się miłości dla względów nędznych i niegodnych, nie chciałem stanąć ci na drodze nowego życia... Stanąłem przed mężem twoim, aby go raz tylko przejąć trwogą i samem mem zjawieniem się przypomnieć mu jego podłość — stanąłem przed tobą, aby ci okazać moją pogardę i dodać do niej to, co było kłamstwem, obojętność moją... Gdyby nie odkrycie, które zrobiliśmy teraz, byłbym usunął się na zawsze i ograniczył się na tej jednej krwawej pociesze, że cię pogardą i obojętnością mą upokorzyłem....

—I uczyniłeś to już nawet bez litości... — przerwała Regina.

— Teraz zmieniły się rzeczy... — ciągnął dalej hrabia Albert. — Z dwóch winnych został tylko jeden, mąż twój.... On zda mi rachunek z swego podłego zamachu, on mi odpowie za cierpienia twoje i za moje.... Ale postawiłem nędznika na drugim dopiero planie... Najpierw ciebie uczynię wolną!

Uśmiech bolesny, konwulsyjny prawie, przebiegł blade usta Reginy.

— Możesz być wolną i będziesz nią! — rzekł z naciskiem Albert, który uważał uśmiech Reginy — Regino, w imię praw moich, w imię miłości naszej, w imię tej przysięgi, którą ją mnie stwierdziłaś, wzywam cię: podaj mi dłoń do tego dzieła...

I nie czekając na podanie ręki Albert uchwycił dłoń Reginy.

Reginę dreszcz przejął i trwoga ścisnęła jej serce... Czuła że stopa jej wysuwa się po nad brzeg przepaści, że daje dłoń do przymierza, przed którem zadrżeć była powinna żona i kobieta....

— Albercie, na Boga, czego żądasz odemnie! — zawołała usiłując wydobyć dłoń swą z rąk Alberta.

— Od tej chwili — rzekł uroczystym tonem Albert — kiedy dłoń twa w mojej dłoni zadrżała dreszczem, który uszanować umiem, przestajesz być żoną Mrokowskiego. Dotąd stał między nim a tobą cień wstrętu, odtąd stanie cień pogardy i nienawiści, którą sama wyznałaś... Nie długo pozostaniesz w jego domu, a przez ten krótki czas, w którym będzie mu wolno oglądać jeszcze ciebie, niechaj z twej twarzy wyczyta całą tę pogardę i nienawiść, na którą zasłużył, i niechaj pozna, że to szczęście, o którym marzył, które fałszem chciał zdobyć, fałszem się stało w ręku jego i szyderstwem z jego marzeń i nadziej...

— Tak się stanie! — zawołała Regina, której łono zakipiało na te słowa namiętnie — ale na tem koniec naszego przymierza! Jest to wszystko, co spełnić mogę i co spełnię z rozkoszą!....

— Nie wszystko, Regino — mówił Albert dalej stanowczym tonem — Ty go opuścisz na zawsze!...

— Więc go opuszczę! — rzekła Regina głosem drżącym od wzburzenia — Opuszczę go i u-

Komitet Centralny Dobroczynności
Związku Nar. Pol. w Stanach Zjednoczonych
w Nowym Yorku: 228 E. 30 ulica.

Powołując się na poprzednią odezwę uprasza jeszcze raz wszystkie towarzystwa polskie tak kościelne jak i narodowe, wszystkie korporacye, parafie i kolonie polskie w całych Stanach Zjednoczonych o jak najspieszniejsze nadesłanie swoich adresów do biura Komitetu pod powyższym adresem.

Adresy te są nam potrzebne w celu utworzenia dokładnego "Biura Informacyjnego Polskiego", w którym udzielaną będzie bezpłatna informacya rodakom, oraz wskazówki dla ludzi szukających pracy.

Prędkie przesłanie nam tych adresów, leży w interesie waszym własnym, w interesie całego ogółu i dla tego Komitet, nie wątpi, że tym razem ogłoszenie to odniesie pożądany skutek.

Prezes: Dr. W. Żołnowski,
Wice-prezes: Er. J. Jerzmanowski,
Sekretarz: Ignacy Pawłowski.

Niniejszem kwituję kwotę 13 dol. i 10c. (wyraźnie trzynaście dolarów i 10 centów), którą otrzymał od Wielebnego księdza Władysława Dąbskiego proboszcza w Hagarty, Kanada, jako składkę jego Szan. parafian na wygnanych przez bismarka Polaków.

Jest to jeden z dalszych przykładów zacnej dla podjętego przez Komitet dzieła przychylności, za którą Bóg stokroć zapłać.

Sekretarz: Ig. Pawłowski.

Kwituję niniejszem Grupę Związkową "Synowie Wolności" w Buffalo z nadesłanych 48 dol. i 95c. (wyraźnie czterdziestu ośmiu dolarów i dziewięćdziesiąt pięć centów) na rzecz wygnańców polskich z pod zaboru pruskiego i dziękuję niniejszem za poparcie będące nietylko czynem prawdziwego patryotyzmu, ale i dowodem miłości Ojczyzny. Komitet Centralny składa zatem pomienionemu towarzystwu podziękowanie w imieniu cierpiących braci.

Sekretarz: Ig. Pawłowski.

Polska.

Odkąd ks. kanclerz w pruskiej izbie panów złożył najuroczystsze zapewnienie, że anti-polskie jego projekta nie mają charakteru zaczepnego, ale odporny, że "nie dążą do zniszczenia żywiołu polskiego, ale bronić mają niemiecki przed zniszczeniem," prasa niemiecka półurzędowa przesadza się w słodkich komentarzach słów kanclerskich, usiłując dowieść wielkiej racyi politycznej męża stanu z jednej, a z drugiej strony iście gołębiej łagodności i wyrozumiałości żelaznego księcia dla narodowych praw i przywilejów. "Nie polonizm jako taki, pisze "Nordd. Allg. Ztg," nie polski język i polskie zwyczaje mają być zwalczane, ale ten polonizm, który dąży do celów, niezgodnych z nienaruszalnością pruskiego terytoryum i w następstwie tego pragnie albo wywłaszczyć, albo spolonizować Niemców, a który nawet za pomocą szkoły dotychczasowej doszedł już do tego, że niemieckie dzieci zapomniały własnego języka. To też, świeżo zainaugurowane prawodawstwo, którego celem jest występować przeciwko takim zamiarom, nie ma tendencyi anti-polskiej. Prawodawstwo to nie jest wymierzone przeciwko wielkiej masie naszych współziomków mówiących po polsku, ale przeciwko tym, którzy są reprezentantami rewolucyjnego polonizmu. Nie wątpimy też, tak kończy organ półurzędowy, że nasi "lojalni" współobywatele polscy sami uznają, iż pokojową jest tendencya nowego prawodawstwa, ponieważ dla nich samych może być tylko rzeczą pożądaną, ażeby zaprzestano wreszcie tych politycznych agitacyj, które zakłócają wszelkie stosunki."

Istotnie, p. Pindter posiada sporą dozę naiwnej łatwowierności, jeżeli choć na chwilę przypuszcza, że znajdzie się ktoś, ktoby w tym duchu pojmował anti-polską politykę ks. kanclerza. Kto sobie przypomni mowy ks. Bismarcka, wygłoszone na samym zaraz początku anti-polskich rozpraw w sejmie pruskim, jego urąganie się ze wszystkich narodowych ideałów, owe pełne nienawiści oskarżenia i zarzuty, owe wysłanie Polaków do Monaco i t. p., a wreszcie kto w rzędzie germanizacyjnych projektów ujrzy prawo o lekarzach do szczepienia ospy, ten chyba obecnie niewinne zapewnienia o obronie żywiołu niemieckiego przed polonizacyą uzna za nic innego, jak tylko za nowe szyderstwo. To też wobec powyższych wywodów "Nordd. Ztg." posuwających się aż do żądania od Polaków wdzięczności za stosowane przeciwko nim środki germanizacyjne, wypada tylko uderzyć czołem przed służalczą sofistyką p. Pindtera. Tę zdolność karyera dziennikarska tego sławetnego męża tyloma stwierdziła dowodami, że mu jej nikt, nietylko w Polsce, ale i w całej Europie nie zaprzeczy.

Rozmaite Europejskie Wiadomości.

Przenoszenienie Polaków urzędników kolejowych z Księstwa w strony niemieckie nie ustaje. "Dzien. Pozn." pisze, że od 15 zm. od sekretarzy począwszy a na stróżach skończywszy, przeniesiono do zarządu kolejowego w Stolpe 22 Polaków, również zarząd kolejowy w Szczecinie otrzymał także poważną liczbę tego rodzaju nowych wygnańców. Najmniejszą berliński. Przenoszeni bywają i Niemcy z Polakami żonaci. Przy takich przenoszeniach zdarzają się zabawne rzeczy. I tak zaręczają nam, że ztąd z Poznania przeniesiono do Szczecina niejakiego p. Koralewskiego, który prócz polskiego zazwiska nic polskiego nie zatrzymał; nie umie ani słówka po polsku, jest protestantem a żona jego także po polsku nie umie i również jest protestantką. Przenoszenia odbywają się "z konsekwencyą i energią", bez względu na koszta. Każdy bowiem na translokacyą skazany dostaje wraz z familią wolny bilet II klasy na przejazd do miejsca nowego urzędowania, około dwieście marek na koszta przeprowadzki, oprócz tego dyrekcye zwracają za lokal czynsz półroczny. Takie same kwoty otrzymują i ci, którzy są tu przenoszeni. W końcu dodajemy, iż ci, którzy tu są wyznaczeni, idą niechętnie i żalą się, że ich wyrwano z stosunków rodzinnych i narodowych. Ale narzekania te i nawet reklamacye nie odnoszą żadnego skutku wobec racyi stanu.

Nowy spisek rosyjski. Z Odesy donoszą: Zaledwie w kołach nihilistycznych rozeszła się wieść, że car Aleksander wybiera się na dłuższy czas do Liwadyi, natychmiast wysłano kilku sprzysiężonych do położonej w pobliżu Liwadyi Jałty, aby zbadać położenie. Komitet "Narodnoj Woli" polecił równocześnie tajnej nihilistycznej drukarni w Taganrogu wydrukować kilka "carskich manifestów do narodu." Manifesty te miały zawierać oświadczenie cara, iż chroniąc się przed spiskami, które arystokraci, milionerzy i duchowni uknuli w Petersburgu na jego życie, musiał udać się do Krymu, że wzywa pomocy ludu przeciw swym wrogom i pozwala włościanom i robotnikom i wszystkim niezamożnym poddanym przywłaszczać sobie mienie bogaczów i rozdzielić je między siebie. W dalszym ciągu tych manifestów miał car zapewnić poddanych, że w Krymie czuje się zupełnie bezpiecznym, że jednak zawezwie znowu ich pomocy, gdyby mu jakieś niebezpieczeństwo groziło. Manifesty miały być drukowane czerwonemi literami i opatrzone podpisem cara. W Taganrogu zabrano się żywo do dzieła. Tajna drukarnia znajdowała się w domu Nadieżdy Konstantynowej Sygidynowej, nauczycielki skoły żeńskiej. Odbito już kilka tysięcy egzemplarzy, gdy nagle zjawił się oddział żandarmów, którzy schwytali natychmiast siedmiu mężczyzn i cztery kobiety. Podczas zamięszania udało się jednej z sprzysiężonych uciec na dworzec kolei. Zdradziły ją jednak mezkie suknie, które zwróciły uwagę naczelnika stacyi. W domu Sygidynowej znaleziono cały skład materyi wybuchowej i broni, tudzież wielką ilość proklamacyi nihilistycznych. Właścicielka domu, którą uwięziono, twierdziła uporczywie, iż nic o spisku nie wie. Uwięzieni rewolucyoniści nie złożyli także żadnych zeznań.

Uważam olej śgo. Jakóba za doskonałe lekarstwo, bo uwolniło mię od gwałtownych boleści.

H. W. Briden,
Beunington Township Iowa.

Coraz gorsze przychodzą z Anglii wiadomości o tak zwanem "Home Rule Bill" Gladstona, mającym na celu udzielenie samorządu Irlandyi. Liczba przeciwników rośnie co chwila, i można z wielką pewnością dzisiaj twierdzić, że wniosek Gladstona zostanie odrzuconym. Gladstone widząc niemożebność przeprowadzenia swych projektów, nosi się podobno z myślą cofnięcia takowych z parlamentu.

W Berlinie został ogłoszonym stan oblężenia, na mocy którego nie wolno żadnego odbywać posiedzenia, o którem przynajmniej 48 godzin przedtem policya nie została uwiadomioną. Prawo to jest skierowane przeciwko anarchistom i zostało ogłoszone, skoro wiadomość o rozruchach w Chicago doniósł telegraf. Prasa socyalno-demokratyczna potępia to prawo, nazywając je ścieśnieniem praw obywatelskich.

O tym samym czasie, w którym burza wrzała w Kansas i Missouri, nawiedził Hiszpanją straszliwy tyfon i szalał przez godzin 27. W Madrycie straciło życie 70 ludzi a 200 zostało ciężko rannych. W przedmieściach wiele domów leży w gruzach, jedna wieża kościelna zwaliła się. Telegrafy wszystkie pozrywane, tak że nie można było otrzymać dokładnych wiadomości z prowincyi, sądzą jednakże, że straty są ogromne.

W Poznańskiem rząd niemiecki zakupił wieś od Polaka (telegraf nie podaje żadnych nazwisk) i rozparceluje takową pomiędzy chłopów niemieckich.

Odmłodziło ją.

Pani Phoebe Chesley z Peterson, Clay Co. Iowa, powiada co następuje, a za prawdziwość słów ręczą wszyscy mieszkańcy tego miasteczka: Mam lat 73 i cierpiałam przez długie lata na wątrobę i na sparaliżowanie, tak, że nie mogłam się sama ubierać. Dziś jestem wolną od boleści i niemocy i wszelkie roboty około domu sama czynię. Winnam to jedynie elekrycznym "Bitters", które mię odmłodziły i sprawiły, że niemam ani choroby ani bólu. Spróbujemy jednę butelkę, która kosztuje 50 centów w aptece Braci Drake.

Od Rządu Centralnego.
Związku Narodowego Polskiego.

Ażeby wypracowanie sprawozdania Rządu Centralnego umożebnić, zostaną wszelkie książki 20go Czerwca zamknięte, przeto upraszam Sz. Sekretarzy Grup o łaskawe ułożenie wszelkich korespondencyi w ten sposób, ażeby do dnia wyżej wymienionego wszystko uskutecnionem być mogło.

Grupy, które delegatów własnych wysłać nie zamierzają, upraszam o łaskawe wczesne zawiadomienie, ażeby Rządowi Centralnemu wystaranie się zastępcy umożebnić, przytem nadmieniam, że podług art. 3. i 4. konstytucyi Zw. Nar. Pol. każda Grupa ma prawo do wysłania jednego delegata na każde 50 członków lub część tejże liczby.

Ażeby kosztów Grupom oszczędzić Rząd Cen. postarał się o zniżenie cen jazdy koleją żelazną prawie z wszystkich punktów Stanów Zjednoczonych, pod tem jednakowoż tylko warunkiem, że najmniej 50 osób wykupi bilety, wskutek czego jest koniecznem, ażeby tak Grupy, nazwiska innych delegatów jak i wszystkie Tow. i pojedyńcze osoby chcące na sejmie być obecni, Rząd Centralny jak najwcześniej zawiadomić, ażeby z redukcyi tej skorzystać.

I. N. Morgenstern, Sekr. Jener.

Bucklena maść arnikowa.

Najlepsza Maść w świecie przeciwko cięciom, guzom, bólom, ranom, niemiłemu potowi, wyrzutom febrycznym, świerzbiączce, popękanym rękom, puchliznie w skutek zaziębienia, nagniotkom, i wszelkim wyrzutom ciała, na pewno leczy hemoroidy, a jeżeli nie wyleczy, nie żądamy zapłaty. Gwarantujemy że da zupełne zadowolenie, a jeżeli nie wracamy pieniądze. Cena 25 centów za pudełko.

NABYĆ MOŻNA U BRACI DRAKE.

Ameryka.

Trzydziestu trzech fabrykantów sukna w Chicago zamknęło fabryki, ponieważ nie chcą się zgodzić na żądanie robotników o podwyższenie płacy. Przeszło 20,000 ludzi traci przezto pracę.

Stany Minnesota, Iowa Michigan Ohio Illinois, Kansass i Missouri nawiedzone zostały strasznemi burzami tak zwanemi tyfonami. W Albion Michigan wicher pozrywał wszystkie dachy z domów uniósł je na jakie 100 stóp w powietrze i porozrywał je na drobne kawałki. Wielu ludzi straciło życie przy tej sposobności, lub zostali strasznie pokaleczeni.

Pod każdym względem uważam Dr. Augusta, Koeniga hamburskie lekarstwa domowe za doskonałe i nie powinny one brakować w żadnym domu.

Wm. Bauer, Madison ulica, Ottawa Ills.

W Nowym Yorku toczy się obecnie proces przeciwko radnym miasta, których kompanja koleji żelaznej przekupiła.

Mosta, znacznego anarchistę niemieckiego, który wypędzony z Niemiec przybył do Ameryki uszczęśliwiać naród swemi teorjami aresztowała policya w Nowym Yorku. Detektywi powiadają, że mają jasne przeciwko niemu dowody, że on był powodem do zaburzeń w Chicago.

Z Nowego Yorku przychodzi wiadomość że ex-prezydent Arthur i John Kelly znany przewodnik towarzystwa politycznego Tammany leżą na śmiertelnem łożu. Doktorzy wszelką już stracili nadzieję.

W Troy N. Y. robotnicy we fabryce kołnierzyków i mankietek zastrajkowali, ponieważ właściciele nie chcieli przystać na żądanie robotników o podwyższenie im płacy. 8000 ludzi straciło przez to pracę.

W procesie Maxwella wybrano nareszcie po wysłuchaniu przeszło 300 ludzi, dwunastu przysięgłych. Proces zacznie się w środę.

Podaliśmy w zeszłym numerze w kronice tygodniowej, że p. I. Pawłowski był sekretarzem obchodu na uroczystości 3go Maja w Nowym Yorku. Otrzymaliśmy w tych dniach sprostowanie p. Pawłowskiego, że nie on był sekretarzem obchodu, i sprawozdanie swoje nie przesłał też w charakterze sekretarza obchodu, lecz jako sekretarz Komitetu Centralnego.

Amerykańskie towarzystwo historyczne wysłało do prezydenta Stanów Zjednoczonych komitet względem urządzenia uroczystości 400letniej rocznicy odkrycia Ameryki przez Kolumba w roku 1492. Prezydent przyjął propozycyą komitetu z wielkim zapałem i przyrzekł, że na przyszły rok zwróci uwagę kongresu na tę sprawę.

Do wydzierzawienia

dom i 4½ akrów dobrego gruntu z małem domkiem i stajnią i dobrą studnią oddalone jednę milę na południe od granicy miasta — Cena 10 dolarów na miesiąc — Należy się zgłosić do

J. G. Scheltus,
358 National Ave.

KOMPANJA BRACI KROEGER,
369 do 375 Grove ulicy,
NA POŁUDNIOWEJ STRONIE MIASTA MILWAUKEE, WISCONSIN.

POŃCZOCHY I RĘKAWICZKI.

Nasz skład jest głównym w tego rodzaju towarach.

Przytaczamy z wielu kilka tylko korzystnych sposobności:

Całkowite pończochy niezeszywane (Balbriggan)	**20c.**	**para.**
Całkowite pończochy niezeszywane w cienkie paski	**20c.**	**"**
Całkowite pończochy niezeszywane jednokolorowe	**25c.**	**"**
Świecące i przejrzyste rękawiczki dla dam	**20c.**	**"**
Berlińskie rękawiczki	**10c.**	**"**

LYOŃSKIE PARASOLKI

Właśnie nadeszły i mamy zupełnie nowy zapas na sezon 1886.

Najobszerniejszy, najpiękniejszy, najlepiej zaopatrzony i najtańszy skład w tej części miasta.

CENY SĄ POMIĘDZY 10c. do 10 DOLARÓW KAŻDE. MAMY TYLKO NOWE TOWARY I OSTATNIE MODY.

SUKNIE DLA PAŃ.

Właśnie obebraliśmy nasz wiosenny dostaw materyi na suknie. Materja na suknie z haftami, ostatnia moda po 18 centów. — Kombinacye po 30 centów i wyżej.

Na krótki czas tylko wystawiamy na sprzedaż, 3 pudła perkalów (jedno-jardowych) po niebywałej dotąd cenie 7 centów. Właściwa cena 10 centów.

NB. Każdy może się u nas rozmówić po polsku, bo zatrudniamy w naszym składzie 9 polskich klerków — więcej aniżeli którykolwiek skład w mieście.

(52x4x86)

Kompanja Braci Kroeger, **375—377 Grove Str.**
poł. strona miasta Milwaukee.

Milwaukee.

W mieście naszem wszystko znów spokojnie, ludzie powracają do pracy, a obawy o jakieś niepokoje dalsze okazały się zupełnie płonnemi. Należy nam sprostować wiadomość znalezioną w kilku polskich gazetach amerykańskich, jakoby Polacy zrujnowali dom kapitana Borhardta — wiadomość ta jest zupełnie fałszywą, bo nawet nikomu się nie śniło o podobnych gwałtach.

Członkowie towarzystwa "Moniuszko" na posiedzeniu odbytem w zeszłą sobotę podpisali konstytucyę a liczba dotychczasowych członków wynosi 32. Obrano również administracyą na rok: Prezydent M. Kucera Vice pr. K. Małek, sekr. prot. I. Rajski, sekr. fin. J. Tromczyński, kasyer S. Sytkowski, Rada gospodarcza T. Rudzinski, S. Piotrowski i K. Szarzyński. Ze względu na to, by ułatwić innym natychmiastowy przystęp postanowiono do przyszłej soboty zawiesić paragraf konstytucyi traktujący o podatkach i pozostawić do przyszłej soboty jednego dolara jako wstępne.

Posiedzenie odbędzie się w lokalu p. A. Bezlera.

Po ostatnich zaburzeniach kilku fabrykantów postanowiło nie przyjmować żadnych Polaków do roboty. Przeciwko temu bardzo energicznie powstała niemiecka gazeta Seebote i wykazała, że nie Polacy, lecz właśnie Niemcy mają winę całego tego zajścia.

Rada wykonawcza Rycerzy Pracy wyda w kilku dniach rozkaz ogólnego strajku we fabryce Allisa, ponieważ tenże bez słusznych powodów wydala od roboty robotników należących do Rycerzy Pracy. Rada zwołała na 19go Maja wszystkich w ten sposób wydalonych do swego biura, by módz przeprowadzić inwestygacyę.

"Milwaukee Journal" konstatuje, że na 1500 więzniów w Milwaukee, jest tylko 10 Polaków — Journal dodaje, że niema narodowości w Milwaukee, któraby miała tak mały procent zbrodniarzy jak Polacy.

W zeszły poniedziałek zaszła na rogu Clinton i Reed ulic kolizya pomiędzy wozem naładowanym piwem a lokomotywą. Konie i woźnica uszli jakoś szczęśliwie bez ciężkiego uszkodzenia, ale wszystkie baryłki piwa spadły z woza i rozbiły się.

W zeszły poniedziałek stanęło przed sądem dziewiętnastu aresztowanych przy zaburzeniach w "Milwaukee Garden" na dniu 4go Maja. Pomiędzy niemi spotykamy dwa polskie nazwiska, a mianowicie Jan Gabryelski i Józef Wojciechowski. Wysłuchano kilkudziesięciu świadków, ale wyrok sądowy nie został jeszcze wydanym.

Bióro Rządu Centralnego.

Do Związku przystąpili:

2. 5. 85. Tow Śpiewu Śtej Trójcy w Chicago: J. Grejczyk, L. Klewin.

2. 5. 86. Tow. Pol. Krawców w Chicago: F. Miller, J. Rzekiecki.

2. 5. 86. Tow. Kółko Dramatyczne w Winona: M. Sikorski, J. Pelowski, P. Palubicki, M. Wnuk, M. Herek.

2. 5. 86. Tow. K. Pułaski II w Nanticoke: J. Sosnowski, J. Kawecki, S. Rekruciak, A. Kraszka.

9. 5. 86. Tow. Synowie Polski w Detroit: S. Broński, W. Kolerski, M. Lesiński, J. Kaliszewski, A. Lypinski, J. Lorkowski, S. Konieczny, F. Szymański, M. Klatt, W. Grzeszkowiak, J. Kalinowski.

8. 5. 86. Tow. Związek Nar. Pol. w Minonk, Ill.: złożyło deklaracyę i jako Grupa przyjęte zostało. J. Witecki, J. Jackiewicz, A. Goszczyński, M. Domanowski, S. Rosinski, W. Nowak, J. Mikołajewicz, F. Wieczorek, M. Wróblewski, D. Gedymin, J. Larus, J. Olejniczak, F. Kochański, A. Smogorzewski, Z. Filipowicz, J. Gorsinski, A. Kozłowski, J. Kaczmarek, M. Rożek. A. Bałtroszaytes, M. Grzybowski.

8. 5. 86. Tow. "Zgoda" w Minneapolis: J. Szerląg, J. Knapik, L. Grabiecki, J. Brudnoch.

I. N. Morgenstern,
Sekretarz Jeneralny.

Dr. August Koenig's
HAMBURGER

TROPFEN

Przeciwko Chorobom Krwi Wątroby i Żołądka

bez wątpienia najlepszy środek. Cena 50 centów, lub 5 butelek za 2 dolary; można nabyć we wszystkich aptekach. Za 5 dolarów rozsyła się 12 butelek bez jakichkolwiek innych kosztów dla kupującego.

Dr. August Koenig's
HAMBURGER

BRUST THEE

przeciwko wszelkim chorobom

PIERSI, PŁUC I GARDŁA

tylko w paczkach oryginalnych. Cena 25 centów; można nabyć we wszystkich aptekach, lub po otrzymaniu ceny rozsyła się bez innych kosztów. Prosimy adresować:

The Charles A. Vogeler Co.,
Baltimore, Maryland

Zbiór pieśni Narodowych
na cztery głosy mezkie.

Opuścił prasę i jest do nabycia zeszyt VI, który zawiera:

Dzwon wawelski,
Mazur Chłopickiego,
Wygnaniec,
Jeszcze Polska niezginęła,
Władysław Jagiełło,
Śpiew Jazdy litewskiej.

"Śpiewnik Kościelny na dwa głosy przez ks. Fr. Walczyńskiego $1.25."

"Podręcznik Metodyczny dla nauczycieli (przez Stanisława Pallan)........... 75c

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż takowy, jako i zeszyty 1, 2, 3 i 4 nabyć można każdego czasu, nadsyłając za każdy 25 c. w markach pocztowych.

Szkoła śpiewu i Śpiewy dla dzieci na dwa głosy. Cena 30 c.

Polski nacyonalny hymn (na fortepian 25ct. Pod adresem

Antoni Małłek,
540 Noble Str., Chicago, Ills.

---

kryję się z moją boleścią tam, gdzie jedyne jest schronione dla mnie na ziemi... Postanowienie moje powzięte, przed nienawiścią żony, przed pokuszeniem kochanki osłonią mnie na resztę życia...

— Nie kończ! zawołał Albert. Ty go opuścisz, mówię, ale opuścisz go dla mnie...

— Albercie, postanowienie to, którego nie dałeś mi wypowiedzieć, czynię dla ciebie..

— Nie, Regino — mówił dalej stanowczo Albert — opuścisz go nietylko dla mnie, opuścisz go ze mną...

Regina wstrzęsła się na te słowa. Na twarzy jej bladej dotąd zapłonął przelotny rumieniec.

— Te słowa szał ci dyktuje! — zawołała — Czy możesz mnie kochać, nie szanując?..

— Wysłuchaj mnie cierpliwie i nie oburzaj się... Nie myślę obrażać cię Regino... Zabawisz jeszcze tak długo w tym domu, dopóki nie ułatwię się z przygotowaniami. Urządzimy stosunki nasze tak, abyśmy mogli opuścić kraj na zawsze...

— Gdzież jest taki zakątek ziemi, dokąd schronić się można przed sobą samym, przed wstydem i sumieniem?... Przestań, Albercie, i opuść mnie!

— Powtarzam raz jeszcze — mówił dalej Albert — że nie myślę wystawiać na próbę twej sławy i twej godności. Kobietą jesteś jak każda inna, przekonuję się otem Regino. Przekonuję się, że nawet u kobiet, jak ty, słabość jest siłą jedyną, słabość jest heroizmem. Opuścisz dom męża twego, ale nie wejdziesz w dom kochanka. Wyszukam ci bezpieczne schronienie, będę ci tylko opiekunem, bratem, towarzyszem.... Tymczasem poruszymy wszelkie sprężyny, użyjemy wszystkich środków, aby zerwać twe śluby.... Postaram się o rozwód, uzyskam go, moją będziesz, Regino! Ty zgadzasz się na to, aniele mój smutny, nieprawdaż?...

Regina zawahała się. Usta jej blade drżały ale nie wydały z siebie głosu odpowiedzi.

— O, ty zgadzasz się na to! — zawołał z namiętnem uniesieniem Albert przypadając do kolan — ty zgadzasz się, kochanko moja, bo wierzysz w moją namiętną, bezgraniczną miłość, a sama wiara ta wystarczy, abyś usłuchała słów moich! Ty mnie kochasz Regino, do twej miłości się odwołuję, niechże przemówi przez twe usta, pani moja!

I objąwszy ramieniem swem jej szyję złożył na usta jej pocałunek namiętny.

Reginie krew zawrzała w łonie, serce zabiło namiętnie... Dłoń jej biała spoczęła na ramieniu Alberta a usta jej odwzajemniły pocałunek.

Lecz w tej samej chwili wyrwała się z jego objęcia i jakby pod wpływem nagłej trwogi, odskoczyła od niego...

— Albercie, opuść mnie! Uchodź natychmiast! — zawołała — Mogą nas ujrzeć... Za długo tu bawisz! Żegnam cię!

I rozglądnęła się trwożliwie po salonie.

— Do widzenia Regino! Nieprawdaż! Do widzenia! Powrócę wkrótce z planem naszym. Za kilka dni będzie on na pół już wykonanym!

I okrył raz jeszcze drżącą dłoń Reginy pocałunkami.

Jakiś turkot dał się słyszeć przed domem.

— Wychodź! — zawołała w trwodze najwyższej Regina — to goście może, matka — mąż!...

Albert otworzył tymczasem drzwi na klucz zamknięte i przesełając jeszcze z progu wymowne spojrzenie Reginie, szybko się oddalił...

Niespostrzeżony zszedł ze schodów. Był jeszcze prawie nieprzytomny od tylu wzruszeń namiętnych, których doznał przy spotkaniu z Reginą. Chłodny wiatr orzeźwił go nieco. Poprawił kapelusz, który krzywo zasunął był na głowę i usiłując uspokoić się, szedł szybko ulicą.

Na skręcie ulicy ujrzał Mrokowskiego. Powracał do domu pieszo a miał minę dziwnie zaaferowaną. Na widok jego Albert zadrżał, oczy błysnęły mu groźnie a chmura usiadła na czole...

Zatrzymał się chwilkę i spojrzał na około siebie, jakby chciał wyminąć nadchodzącego — ale jakby zdecydował się nagle inaczej, usiłował przybrać minę swobodną, spokojną i uśmiechniętą nawet.

Szedł wprost do Mrokowskiego i zastąpiwszy mu drogę o kilka kroków go powitał.

— Zkąd i dokąd tak prędko, panie Mrokowski?... — zapytał.

— Do domu — odparł Mrokowski, którego widok Alberta zmięszał trochę — spadły na mnie nagle niespodziewane interesa...

— Nie zatrzymuję, pani Regina zapewne sama w domu... — rzekł Albert z uśmiechem szyderczym i ścisnął dłoń Mrokowskiego.

Nagle przystanął, zwrócił się i kilku szybkiemi krokami dogoniwszy zawołał:

— Ale, ale! Panie Mrokowski, przepraszam pana bardzo... Maleńki interesik.

— Służę hrabiemu... — odparł Mrokowski zatrzymując się.

— Kochany panie — odezwał się Albert, kładąc mu dłoń na ramieniu i w oczy patrząc mu bystro — jesteś znawcą w sprawach pieniężnych, nieprawdaż?...

— Nie rozumiem, co pan przez to chcesz powiedzieć... — odbąknął Mrokowski.

— Powiedz mi kochany panie Mrokowski — cedził zwolna hrabia Albert — jaka teraz jest stopa procentowa?...

— Czy chcesz pan podjąć się jakiej spekulacji pieniężnej?

— Nie, ale widzisz — rzekł Albert z dziwnym naciskiem — chciałbym się dowiedzieć, ile żądać procentu za trzy miesiące od trzech kroć sto tysięcy?..,

I wpatrzył się bystro w twarz Mrokowskiego...

Mrokowski zbladł i wlepił małe swe oczy w Alberta, jakby chciał przejrzeć myśl tego zapytania...

— Na cóż panu ta wiadomość?... — zapytał pomięszanym głosem.

— Widzisz, potrzebną mi jest, bo chcę się z kimś policzyć... A wierzaj mi, po raz pierwszy w życiu chciałbym wziąć lichwę, choćby sto za sto!

— Więc oznacz pan sam według upodobania... odpowiedział Mrokowski spoglądając przenikliwym i niedowierzającym wzrokiem na Alberta.

— Masz słuszność, panie Mrokowski — rzekł z swobodnym śmiechem Albert. — Przepraszam cię mocno... *Adieu*, panie!

I skręciwszy się pospieszył dalej.

VII.
Nowy bohater i nowa bohaterka.

Mrokowski idąc dalej ku domowi, zwolnił kroku i jeszcze bardziej wydawał się być zirytowanym i zaniepokojonym. Spotkanie z Albertem i jego zagadkowe zachowanie się musiały sprawić niemiłe wrażenie na małżonku Reginy, bo chmura, która ocieniała mu czoło, rozsiadła się jeszcze szerzej między zmarszczkami.

— Czego u licha chce ten przeklęty hrabia? — mruknął sam do siebie z żywem nieukontentowaniem — co mają znaczyć te jego spojrzenia i uśmiechy problematyczne?...

— Miałżeby wiedzieć o tej maleńkiej zwłoce, która mi posłużyła za fortel strategiczny?.... To być nie może, byłby mi przecież otwarcie wypowiedział! A zresztą i cóż ztąd?....

I jakby na własne uspokojenie machnął dłonią z lekceważeniem.

— Ależ na tem polega właśnie cały mój plan wobec Reginy, ów plan, który mi się tak wybornie udawać zaczyna! — rozmawiał dalej sam z sobą Mrokowski — Wykrycie tej drobnej na pozór rzeczy może obalić cały ten gmach moich marzeń i usiłowań! O! to byłoby przeklęcie!...

Krok Mrokowskiego stawał się coraz powolniejszym. Począł się z niepokojem zamyślać nad Albertem i jego postępowaniem. Najfatalniejsze podejrzenia poczęły się budzić w jego duszy i przerażać ją do głębi. Przedewszystkiem niepokoiła go owa dziwna, tajemnicza dwuznaczność w zachowaniu się Alberta, ów ton ironji, który zawsze przebijał z słów jego, ilekroć najotwarciej i napoważniej mówić się zdawał..

Począł przypominać sobie niedawno co odbytą rozmowę z Albertem, powtarzał sobie wszystko, o czem była w niej wzmianka, rozważał każdy frazes i badał w myśli każde słówko dawnego rywala. Dziwnym sposobem rozpamiętywanie to, zamiast podsycać niepokój Mrokowskiego, przejmowała go otuchą. Uśmiechnął się nawet swobodniej i rzekł znowu do siebie:

— Niepokoję się niepotrzebnie! Widać, że szczęście nie zawsze zaślepia, ale przeciwnie czasem zanadto podejrzliwym czyni... To co mi się szyderstwem złowrogiem zdało, to nic innego, jak fanforońska nawyczka panicza, zwyczajna maniera salonowego lwa! Tacy oni wszyscy.... Nie, Albert nie kochał nigdy Reginy... Jeżeli pozornie kosztem jego plan mój został spełnionym, to wyświadczyłem mu tym sposobem chyba przysługę, za którą mu wdzięcznym być powinien! ...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Pułaski, 15 Kwietnia, 1886.

Szanowny Redaktorze!

W polskich gazetach, pomiędzy temi i w "Zgodzie", czytaliśmy korespondencję z Seymour o Hofa Parku, o Angelice i o Pułaskim. W korespondencji tej pisze ks. L. Peściński o kościołach w tych osadach, a potem pisze, że w Hofa Parku dwa kościoły budowane być nie mogą i nie powinny, w czem dajemy mu racyę, ale nie zgadzamy się na to, ażeby i w innej osadzie, jak w Pułaskim i okolicy kościołów nie budować. To jest sprawa zupełnie odrębna. Każda osada tworzy dla siebie zupełnie odrębną całość w jednej gromadzie i ta o swoje dobro się starać i nad tem pracować powinna.

Tak niech pracują dla siebie osadnicy w Hofa Parku, tak my tu chcemy pracować dla siebie w Puławskim, i niech tam zaś sobie radzą i ci co się osiedlają w Angelicie.

W żadnej z tych kolonij polskich penie dwóch kościołów nikt budować nie będzie, bo by to było zbytecznie a nawet nierozumnie; niech tylko każda dla siebie po jednym kościele postawi, to pewnie będzie dosyć. W Hofa Parku już kościełek jest, ale ks. L. P. nazywa go *chatą*. Co do tego nie bardzo pięknie się ks. L. P. wyraził: boć czy to budynek z loksów, czy z desek, czy z kamienia lub cegły, kiedy tylko jest przeznaczony na chwałę Bożą, to jest domem Bożym, a my ludzie co się wspólną modlitwą do tego domu Bożego schodzimy jesteśmy cegiełkami kościoła, a wszyscy razem tworzemy kościół i nazywamy się kościołem w swojej parafi, tak, jak wszyscy katolicy po całym świecie rozrzuceni tworzą jeden powszechny kościół katolicki. A budujemy tysiące domów Bożych, ażeby w nich do modlitwy przed słotą, mrozem itp. wspólnie się zbierać. — Tak nas przynajmniej uczono w szkołach elementarnych i myślimy, że to jest dobrze. —

Dalej pisze ów ksiądz, że w tej "chacie" w Hofa Parku jest szkoła "distryczna" (dystryktowa, ale czemu już nie obwodowa, po polsku) bezwyznaniowa, a tylko jako kapliczka do nabożeństwa jest używana. Naszem zdaniem to i w tem nic złego nie ma. Każdy początek trudny, a w takiej biedzie radzą sobie początkowi osadnicy jak mogą. Bardzo też dobrze sobie postąpili nasi bracia w Hofa Parku, że tam taką szkołę do siebie przyjęli i pewnie dosyć zabiegów o nią mieli, nim ją dostali, przynajmniej nauczyciela nie opłacają, — a przez to dowiedli, że dążą za tem, ażeby ich dzieci nie zostały głąbami i nauczyły się przynamniej pisać, czytać i rachować. Takie zabiegi osadników przy dobrej, chętnej i szczerej opiece duszpasterza są bardzo wystarczające przy uciążliwych początkach. — Inaczej to tu było przed dziesiątkami lat, kiedy osadnicy kościołów budować nie byli w stanie; księży nie było tyle co dzisiaj; a ci, co tu naprzód przyszli, to jeszcze w gorszych budynkach, bo nawet pod gołem niebem, pod drzewami, nabożeństwo dla wiernych kościołowi odbywali: I też było dobrze, było więcej miłości i zgody braterskiej, jak teraz, kiedy w wielkich, bogatych murowanych kościołach ludzie się kłócą, biją, zabijają ze wstydem i hańbą dla nas wszystkich katolików i Polaków! Módlmy się w duchu i prawdzie, choć w ubożuchnej chacie, na co nas stanie, a nie burzmy jeden drugiego przeciw sobie, nie wynośmy się jeden nad drugiego, i nie udawajmy panów, kiedyśmy wszyscy biedni nędzarze. Wszakże Chrystus też się tylko w ubożuchnej stajence narodził, a chwała jego roznosi się po całym świecie.

My też w tej ubogiej chwale budujemy sobie ubogie kościołki, a gdy nas później stanie, to zdobędziemy się na lepsze. Jak pobudowali nasi bracia w Hofa Parku tak i my też już sobie obmyśliliśmy szczupłe schronienie, w którem chcemy się wspólnie na modlitwy zbierać, a zamyślamy wybudować najpierw szkołę a potem i kościół dla nas odpowiedni, skoro tylko ci, co się już pomiędzy nami okupili, do nas się sprowadzą i jeszcze więcej się ich okupi. A gdy do tego przyjdzie, to się nic bez księdza i biskupa dziać nie będzie.

Nikt nam też nie ma prawa przeszkadzać i innych odstręczać od nas, albo namawiać, żeby tam gdzieś na granicach dwóch osad i townshipów jeden wielki kościół budować a potem wielką niezgodę w nim szerzyć, jak się to dzieje po wielkich naszych polskich osadach. Nie! my tego chcemy unikać zawczasu i jak żółwie w swej własnej skorupie zamieszkać, aby zaś kiedyś tego wielkiego kościoła nie przerzynać na dwoje i nie przeprowadzać na inne miejsce, ażeby Bartkowi lub Kubie dogodzić. Spodziewamy się, że nam nasi sąsiedzi z Hofa Parku przyznają racyę, iż my chcemy zostać dla siebie i oni też dla siebie, a każda z naszych kolonij może wzrosnąć do 300 familij i będzie każda w stanie swojego duszpasterza i nauczyciela utrzymać, i będzie nam wszystkim lepiej i dogodniej.

Przy końcu musimy jeszcze nadmienić i to, że te zachcianki jednego wielkiego kościoła na granicy zakrawają jakoś podobno na business, który tam jakoś — ktoś chciałby ufundować, ażeby z obydwu kolonij łatwiej dochód ciągnąć i samego siebie bogacić!.... Takie plany nie powinien kościół uwzględniać, choćby tam ten ktoś obiecywał jaką sutszą daninę od nas farmerów, bo to jest niegodziwość! Lepiej będzie, że każda osada będzie mieć swój własny kościół i swoich kupców, bo jak to mówią: "Na spółki grywacz narzeka". A skoro każda z naszych kolonij się dostatecznie rozrośnie, urządzi i zagospodarzy, to każdy znajdzie dla siebie dostateczne wyżywienie.

R. Wróblewski, prezydent. *Jan Boncel*, *T. Rożański*, *M. Sentowski*, *F. Podolski*, *J. Bimka*, *T. Konieczka*, *M. Styczyński*, *S. Dobrzyński*, *T. Kospicewicz*.

Katastrowa Stryjska.

Rozmiary klęski, która dotknęła miasto występują w coraz to szerszych konturach. Jednem krwawem westchnieniem płomieni stracił kraj nasz i tak ubogi przeszło sześć milionów swego mienia realnego — nie licząc strat moralnych, zrujnowanej przyszłości kilkuset rodzin, kilku tysięcy ludzi, którym straszny wypadek odebrał wszystko — wszystko....

Takiego pożaru Galicya nie pamięta — nie ma przykładu podobnej klęski w swych dziejach.

Śródmieście przedstawia kupy walących się gruzów, rumowiska, nad którem tu i owdzie sterczą poczerniałe zręby murów jeszcze nie upadłych. Wszędzie pusto i głucho — tylko wiatr mroźny przechadza się w pośród ruin i od czasu do czasu silniejszym uderzeniem zrzuci tu i owdzie kawał okopconego muru, grożącego zawaleniem. Gdyby to nie było bolesną ironią, możnaby dobroczynną nazwać tę robotę wiatru! A jest to zaprawdę ironią. Tysiące ludzi jeszcze pod Olszyną i obok dworca zalega place, obozując pod gołem niebem.

Temperatura z każdą godziną opada; wiatr coraz to mroźniejszy, za kilka godzin przyjdzie może śnieg. Czyż nie wygląda to jakby wszystkie żywioły zmówiły się na zbiczowanie nieszczęśliwych mieszkańców, którzy nie ochłonęli jeszcze z wrażenia katastrofy, żyją obawą drugiej, jeszcze boleśniejszej. Kto ma gdzie, do kogo, kto jaką taką uratował gotówkę ucieka z potępionego miasta. A ileż to rodzin, których majątkiem była otrzymywana na pierwszego płaca? — ileż urzędników, nauczycieli bez dachu, bez chleba? Kilku nieszczęśliwców z tej kategoryi właśnie znalazło śmierć w płomieniach: spaliła się córka Hołubowicza, dyrektora szkoły normalnej i emeryt Kędzielski. Spaliła się także 20-letnia izraelitka Kornbloeth i niejaki Benczer. Pani Misińska, żona dyrektora gimnazyalnego, uniesiona przez studentów z gorejącego gmachu, wkrótce umarła. Była chorą na tyfus — przyrażenie ją zabiło. Dzisiaj na niektórych ulicach znaleziono wśród rumowiska trupy małych dzieci popalonych lub zaduszonych dymem. Kto wie, czy ci nie są szczęśliwsi już od tych, pozostali i poetą zawołać mogą:

> "Więc to nie piekło potępienia — Boże!
> Więc to jest znowu życie — a! to gorzej!"....

Na ponurem tle całego obrazu występuje w sposób aż oburzający rys psychologiczny, który ujawnił się w części ludności, zwłaszcza z warstw niższych. Można zrozumieć bezczynną apatyę i sposągowienie z załamanemi rękoma, ale nie można usprawiedliwić rozbójników i złodziei, którzy silnych i zdrowych rąk przyłożyli do rabowania resztek ocalonego mienia nieszczęśliwych.

Trudno wymieniać wszystkich, którzy ponieśli szkody, między najbardziej dotkniętymi jest kupiec Kosterkiewicz, obracający rocznie krociami, który uniósł z kasy podręcznej sto pięćdziesiąt zł., całego majątku. C. k. pułkownik Rajman z rodziną ledwie ocalili życie — urządzenie domowe wykwintne, dokumenty i papiery wartościowe spłonęły. Jeszcze niewiadomo co się stało z kasą Wydziału powiatowego. Zarządzono poszukiwania tej wertheimówki, w której miało być do 26,000 złr. Prywatna kasa Offenreicha odnaleziona w gruzach, po otwarciu przedstawiła... popioły. Dr. Elektrowicz z żoną i dr. Serkowski lekarz powiatowy z rodziną uratowali to tylko co mieli na sobie. Całe mienie postradała właścicielka cukierni p. Tuczapska.

Tu przypomina się charakterystyczny szczegół samej katastrofy. Na wieść o pożarze, p. Zatwarnicki rzucił się do magistratu, ażeby wyprowadzić sikawki i beczki. Wyprowadzono je, ale w przeciągu tych kilkunastu minut pożar płomiennymi językami przeskakując z dachu na dach, objął już cały rynek dokoła. A p. Zatwarnicki, dowiedziawszy się w tej chwili, że już i jego dom się pali, pobiegł tam, ale już nie mógł dostać się na schody. Przybyłowski, inżynier, bawiąc pod ten czas w tym samym domu, chciał ratować rzeczy p. Zatwarnickiego. Udało mu się wynieść tylko futro. Gdy zbiegł z palących się schodów, futro się zatliło. Rzuciwszy wszystko, musieli obaj ci panowie czemprędzej uciekać z życiem. Tak działo się wszędzie. Naczelnik stacyi kolejowej wyruszył z sikawką do rynku, ale nie mógł wedrzeć się w ulicę — musiał wracać, aby nie paść ofiarą płomieni. Sikawki magistrackie zgorzały.

Dziś w nocy (na wtorek) począł śnieg padać — zimno coraz dokuczliwsze. Tak więc przewidywana dalsza klęska zaczyna zaglądać w oczy wyrzuconym pod gołe niebo, bez okrycia, głodnym mieszkańcom spalonego Stryja, którzy tu jeszcze zostali Przeszło 3000 osób wyjechało. Każdym pociągiem wyjeżdża mnóstwo uciekających. Niezawodnie wkrótce i resztka rozproszy się po świecie.... jeżeli nie wybuchnie epidemia. Ogromnych sum potrzebaby, ażeby chociaż rozpocząć odbudowę miasta, z którego trzy czwarte a może więcej w perzynie. Czy kraj zdobędzie się na taki wysiłek — czy też na czas dłuższy Stryj będzie wymazany z rzędu miast galicyjskich?

* * *

Hultajska piątka stawała w Krakowie przed ławą przysięgłych: dobrane grono rzezimieszków, ludzi młodych, o fizyognomiach steranych, bezecnych. Leganda o czynach tej piątki, jaką społczesnym opowiada sprawozdawca sądowy "Czasu" jest następująca:

W dniu 4 lutego b. r. miał jubiler krakowski p. Kwiatkowski nadać na poczcie sporą paczkę precyozów, a pamiętając, że ludzie przeczuwają czasem instynktownie blaski brylantów, choćby jak najlepiej opakowanych, wcisnął paczkę do głębokiej kieszeni paltota i trzymał na niej rękę bezustanku. Na poczcie w Sukiennicach, w pośród natłoku publiczności, musiał dobyć z spodniej kieszeni drobnych pieniędzy na opłacenie porta. Uczynił to w mgnieniu oka, a kiedy znów sięgnął do paltota już paczki nie było. Na krzyk p. Kwiatkowskiego kilku świadków podało, że widzieli przed chwilą jakąś dziewczynę uciekającą szybko z jakimś chłopakiem. Na podstawie opisów policya domyśliła się zaraz pewnej "Anielki" i niejakiego Butwińskiego, a gdy się pokazało, że paczka poszła od nich w inne ręce, przyaresztowano jeszcze trzy indywidua.

Butwiński w ostatnich dziesięciu latach był dwanaście razy karany za kradzież, a dwa razy za inne przestępstwa, ale choć w oczach ludzi zhańbiony, wydał się lia łym i czystym dla Anielci, która, chociaż mu przy ołtarzu nie ślubowała miłości małżeńskiej, kochała go tak mocno, że przy rozprawie całą winę chciała wziąść na siebie. Trzeci wspólnik, przyjaciel domu poprzednich, Józef Michalski, cieszył się także życiowem doświadczeniem, jakiego się nabiera w c. k. domu kary, czwarty Markus Schwarz, był wprawdzie tylko sześć razy za kradzież karany, ale ceniono go wielce w gronie przyjaciół jako bystrego doradcę. Schwarz jednak i piąty spólnik niejawny Jochnowicz, mieli tę wadę, że lekceważenie praw własności okazywali nietylko trzecim, do spółki nienależącym, ale także swym wspólnikom. Kiedy Anielcia z Michalskim zabrała paczkę klejnotów, dla zgubienia śladu dała ją Butwińskiemu, ten podał ją dalej Schwarzowi, Schwarz umniejszywszy jej objętość o dwa pierścionki. sprzedał Jochnawiczowi za 1 złr. 50 ct. Zanim jednak Jochnowicz mógł ten interes zrealizować, a realizacya ta rokowała nie złe nadzieje, bo klejnoty warte były przeszło 3000 złr. — policya przychwyciła spekulantów. Przysięgli uznali oskarżonych jednomyślnie winnymi a trybunał skazał Anielcię z nazwiska Korczyńską na 1½ roku, Butwińskiego na 5 lat, Michalskiego na 2 lata, Schwarza na 2½ roku, Jochnowicza na 3 miesiące więzienia.

Skazani przyjęli wyrok wygłoszeniem paru stosownych aforyzmów, jak np. Butwiński: "Pan Bóg wysoko, cesarz daleko, nie ma się co odwoływać. dziękuję sądowi za żywienie przez 5 lat." Schwarz wzgardził odwołaniem. bo ten sąd nigdy nie uwolni złodzieja", Anielcia z powodzeniem odegrała scenę zemdlenia, Michalski zaś westchnął na niesprawiedliwość ziemską.

Uwaga! Wszystkie listy i korespondencye tyczące się Towarzystwa Jana IIIgo Sobieskiego, należy adresować na ręce Sekretarza Protokułowego ob: **K. OLSZEWSKIEGO,2866 Archer Ave.** Furniture Store, Chicago, Ill.

Do Polskiej Publiczności!

Grunta w sławnej Kolonii

"WILNO"

Lincoln County, Minnesota.

w Minnesocie są znów wystawione na sprzedaż. Jest ogólnie wiadomem, że grunta te są położone w najlepszej i najurodzajniejszej części południowo-zachodniej Minnesoty, a kolonja owa należy do najlepszych w Ameryce.

Należy pamiętać, że żaden agent nie jest upoważnionym do odbierania pieniędzy za owe grunta. Po wszelkie bliższe objaśnienia należy się zgłosić do:

J. E. BUCKBEE,
Cashier Land Department, C. & N. W. Ry. Co.
CHICAGO, - - ILLINOIS.
56 Kinzie Street.

Który zatrudnia w swym biurze polskiego klerka. 5v5x86

Wszelkiego rodzaju objaśnień, cyrkularzy, map itd. dotyczących się tych gruntów, daje także p. Leon Kreutzinger [Polak] z firmy: "Amerykańska Kompanja gruntów" No. 99 Kinzie Street, Chicago, Ill. W niedzielę otwarte do godziny 1ej po południu.

I. N. MORGENSTERN
9 La Salle i 538 S. Clark Sts.
Chicago Ill.

Generalna
Agentura
ZABEZPIECZENIA
OD OGNIA.

ADVERTISERS
can learn the exact cost of any proposed line of advertising in American papers by addressing Geo. P. Rowell & Co.,
Newspaper Advertising Bureau,
10 Spruce St., New York.
Send 10cts. for 100-Page Pamphlet.

Dnia 30go Września otworzyłem
POLSKĄ APTEKĘ
434 Mitchell ul. 434
pomiędzy 1szą i 2gą Ave
w Milwaukee, Wisconsin.
zaopatrzona we wszystko co tylko w pierwszorzędnej aptece znajdować się może.
☞ RECEPTY ☜
przyrządzają się jak najakuratniej.
Perfumy, Mydła, Farby, Oleje, Szkła, Szczotki itd. itd.
nabyć można każdego czasu i po. jak najtańszych cenach.
Uprzejme przyjęcie i skora usługa.
Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, pozostaję
z szacunkiem
Józef Trompczyński.

POLSKA APTEKA. POLSKA APTEKA.

BRACI SZARZYŃSKICH
410 MITCHELL ST.

Znana wszystkim rodakom od wielu lat jako pierwszorzędna apteka poleca się względom polskiej publiczności.

Wszystkich doktorów jakich ktokolwiek zażąda zawezwiemy telefonem.

Recepty przyrządzamy bardzo starannie dniem i nocą.

Trzymamy na składzie wszelkie lekarstwa patentowe, perfumy, mydła, szczotki, grzebienie itd.

Lekarstwa nasze są świeże i uznane przez wszystkich lekarzy za najlepsze. n5v5x86

Bracia Szarzyńscy,
410 Mitchell St., Milwaukee, Wis.

Hurtowny Skład
Win i Wodek
— WSZELKIEGO RODZAJU —
Filipa Weimer,
422 National Avenue.
MILWAUKEE, WIS.
1y2-10-86

Browar
J. SCHLITZ I SPÓŁKA
— MA SWOJE —
Biuro poboczne dla południowej strony miasta na rogu
Scott i Reed ulic.
10x3x86 Jno. B. Zaun, Agent

W. PIOTROWSKI
350 Milwaukee Str.
Milwaukee, Wis.
Pierwszorzędna oddawną z najlepszych stron znana
Pracownia Krawiecka,
zasłużona w rekomendacyje najnowszej mody i najlepszego obstalunkowego wyrobu, poleca się Szanownej Publiczności.

W. SŁOMIŃSKA.
Polecam szanownej Publiczności polskiej i szanownym Towarzystwom Polskim mój
Skład z Wyrobnią
Chorągwi Kościelnych i Narodowych i Szarf,
— utrzymuję —
Oznaki dla Towarzystw
w różnych gatunkach jako to:
ROSETY i PAŁKI MASZAŁKOWSKIE
zawsze na składzie.
Wszystkie obstalunki wykonuję prętko i po najtańszej cenie.
Rodacy! przekonajcie się wprzód w polskim składzie, zanim pójdziecie do obcych.
W. SŁOMIŃSKA,
679 Milwaukee Av.

B. Stobiecka.
Doświadczona lekarka przeważnie naprzeciw cierpieniom ócz, mieszka pod Nrem
675 Milwaukee Ave.
Chicago Ill.
Udziela także rady i pomocy we wszelkich innych chorobach, a w niebezpiecznych razach powołuje do kosultacji doświadczonego doktora, osobistość znaną w mieście.

JAKÓB KUBAL,
481 i 483 Mitchell ulicy,
MILWAUKEE, WISCONSIN.
Szanownej Publiczności polecam moją pierwszorzędną
GROCERNIĘ
jako też
Skład mąki i paszy.
Towary dobre i ceny umiarkowane.
Także polecam mój dobrze urządzony
SALON
☞ WCHÓD Z 3ciej AVENUE. ☜

M. Kucera.
470 MITCHELL ST.,
założył nowy skład
PIECÓW
wszelkiego gatunku
Towarów żelaznych i blaszanych.
Naczynia kuchenne, narzędzia rzemieślnicze, gwoździe, zamki, zawiasy, noże, łyżki, widelce, sprzęty rolnicze i t. d. można nabyć po cenach przystępnych.
☞ **Przyjdźcie i przekonajcie się.**
M. KUCERA,
470 MITCHELL STREET
MILWAUKEE, WIS.

Fredericksen i Spółka!
GRUNTA GRUNTA NA FARMY!

Bierzcie udział w naszej taniej wycieczce na grunta w nowej polskiej kolonii **Poznań**, w Renville i Kandiyoh powiatach, tylko ośmdziesiąt mil na zachód od wielkich miast Minneapolis i St. Paul. Ziemia ta ma bogaty czarnoziem z gliną pod spodem i użyzniona jest strumykami i jeziorami. Klimat i woda są zdrowe i wielkie lasy znajdują się w pobliżu. Są to najlepsze powiaty na Zachodzie do chodowania bydła i gospodarstwa wiejskiego. Cena gruntów tania i warunki wypłaty lekkie.

Podróż tam i napowrót kosztuje tylko $10.

Wyjazd na grunta co Poniedziałek każdego tygodnia.

Po mapy, opisy, bilety kolejowe i inne szczegóły zgłosić się proszę wprost do.

STANISŁAWA SŁOMIŃSKIEGO,
666 Milwaukee Ave. CHICAGO, ILL.

Wyborne grunta na sprzedaż mamy jeszcze w Martin powiecie w polskiej kolonii "GNIEZNO" w której kościół i plebanią budować będziemy na początku Marca, b. r.; tak samo i w kolonii "POZNAN," więc pośpieszajcie się i nie traćcie czasu.

WIOSNA! WIOSNA!

Kto chce sobie kupić kawałek ziemi i zapewnić sobie i familii utrzymanie aż do śmierci, ażeby nie zależeć od bosa ani od formana, i nie oczekiwać roboty albo szukać takowej, ten niech się obejrzy za kupnem ziemi teraz na wiosnę, bo ta pora roku jest najstósowniejszą do obejrzenia gruntu i okolicy. A najlepszy grunt i okolicę do osiedlania się znajdziecie w tak nazwanej

HOFA PARK OSADZIE

w "Puławskim" lub "Angelice" w Wisconsinie.

So to najbliższe kolonije polskie od Chicago i Milwaukee, największych miast handlowych na zachodzie. Kto z Milwaukee wyjedzie jednej nocy, użyje cały dzień na oględy, to w drugą noc może już być w Milwaukee napowrót. Są tam grunta dobre, klimat zdrowy, farmy już w całej okolicy zagospodarowane, a w Hofa Parku i Puławskim okupiło się już przeszło 300 familii polskich, którzy łączą się w parafije i wznoszą sobie kościoły i szkoły polskie. Kto chce tam nabyć ziemi i ugruntować dla siebie i swojej familii własną dziedzinę, niechaj się zgłasza czy piśmiennie czy osobiście po bliższe informacye co najrychlej do:

J. J. Hof,
117-119 W. Water St. Milwaukee, Wis.
n5v5x86

I. Wendziński,
Jeneralna Agencya Polska
W MILWAUKEE
422 Mitchell ulica.
narożnik północno zachodni.
Wyrabia karty okrętowe,
Zabezpiecza od ognia,
Ściąga pieniądze ze starego kraju.
SPRZEDAJE FARMY, DOMY I LOTY, POŚREDNICZY W POŻYCZANIU PIENIĘDZY, ZAMIENIA FARMY NA POSIADŁOŚCI MIEJSKIE I T. P.
Udając się do niego pamiętajcie na numer ofisu 422 Mitchell ul, narożnik północno-zachodni.
26—8—85

DR H. XELOWSKI.
Lekarz Polski
i Domowy Lekarz Klasztoru
SIÓSTR NOTRE DAME.

Od 20 lat tu zamieszkały. Poleca się Szan. Publiczności. Można go zastać co rano do 10tej godziny w Aptece pana Wiktora Bardońskiego **482 Mitchell ul., róg 3ej Ave.** lub w domu własnem **643 4ta Avenue.**

Dla ubogich wdów i sierót przepisuję bezpłatnie. Obstalunki mogą być także zostawione w Aptece p. J. Trompczyńskiego pomiędzy 1szą i 2gą Ave. **Telefon 695.**
n5v5x86

JÓZEF MARTYŃSKI
założył nowy skład
Ubiorów na Konie:
nowe szory do lekkiego wyjazdu i do ciężkiej pracy, dery, baty, szczotki, grzebielce i wszelkie rzeczy używające się do koni. Wykonuję reperacye i wszelkie obstalunki jak najakuratniej. Pracownia tymczasowo na drugiem piętrze, później zniesioną będzie na dół. Poleca się łaskawym Rodakom.
Józef Martyński,
491 Mitchell Str., Milwaukee, Wis.

F. A. Górski
Notarjusz publiczny 124 Townsend str. Buffalo N. Y.
Wystawia Karty okrętowe na najlepsze okręta parowe z **Bremen, Hamburga i Antwerp** wprost do **Nowego Yorku**. Wyrabia plenipotencje (Volmachty) ściąga pieniądze ze starego kraju i przesyła w dom odbiorcy najtańszą drogą.
Zmienia pieniędze pruskie na Amerykańskie i Amerykańskie na Pruskie.
Sprzedaje domy i loty wyrabia pod szukania hipoteczne za umiarkowaną cenę.
F. A. Górski.

August Greulich i Syn
polecają Szanownej Publiczności swoj
HURTOWNY HANDEL
—::WIN::—
tak
AMERYKAŃSKICH
jako też i
EUROPEJSKICH
342, 344 i 346 4ta ul. i 445 E. Water Str.
Milwaukee Wisconsin.

BARDZO TANIE LOTY!
Kto sobie życzy kupić bardzo tanie loty w pobliżu fabryk w południowej części miasta Milwaukee, niech się jak najprędzej zgłosi do
Hermann Hafemeister,
agentura pieniędzy i sprzedaży gruntów.
no. 494 Kinnikinnic Av.
(Narożnik Lincoln Av.
W niedzielę ofis mój otwarty od 2.30 do 2 g. popołudniu w dni powszednie cały dzień.

Wisconsin Central Line
Kolej żelazną
3 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy
MILWAUKEE, FOUND DU LAC, OSHKOSH, NEENAH, i MENASHA.
Z pałacowymi wagonami z Chicago przez Milwaukee bez zmiany, na dziennych pociągach.
NOWE I ELEGANCKIE WAGONY SYPIALNE z Chicago do Stevens Point na pociągu z Chicago via C. M. & St. P. Ry. o 9.00 P. M.
Także elegancki wagon sypialny z Milwaukee do Stevens Point przyczepiony do tego samego pociągu o północy, który jest w pogotowiu na Reed Street Depot w Milwaukee już o godzinie 9tej wieczór.
2 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy
MILWAUKEE i EAU CLAIRE.
1 codzienny pociąg do
ASHLAND, LAKE SUPERIOR.
Bez zmiany wagonu
z Milwaukee do Stevens Point, Chippewa Falls, Eau Claire lub Ashland Lake Superior.
Pociągi przy i odchodzą z UNION DEPOT
NAJLEPSZA LINIA
do GRAND RAPIDS, WAUSAU, MERILL i wszystkich punktów w północnym CENTRALNYM WISCONSIN.
F. N. Finney, Gen'l, Manager **Jas. Barker**, Gen'l. Pass. Agent.
w Milwaukee, Wis.

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN
UND
NEW-YORK!
Prosta Linja Niemiecka
Parowców Pospiesznych.
Eider Elbe Saale Ems Fulda Trave Werra Aller
Dwa razy tygodniowo.
Z Bremen: Każdej soboty i środy.
Z Nowego Yorku: Każdej soboty i środy.
Czas przeprawy pomiędzy Bremen a Nowym Yorkiem 9 dni
Przeszło
1.500.000,
pasażerów przewieziono od czasu powstania Towarzystwa tj. od roku 1857 bezpiecznie i dobrze na parowcach Północno-Niemieckiego Lloydu pomiędzy Niemcami a Ameryką.
Pospieszne parowce Północno-Niemieckiego Lloydu **z wysokim pokładem, niezrównaną wentylacyą, świetnem jedzeniem i krótkim czasem podróży** dają każdemu dobrą sposobność **wygodnego i prędkiego podróżowania** do lub z Niemiec.
Co do cen lub dobrego umieszczenia pod pokładem lub w kajucie zgłosić się do:
OELRICHS & CO.,
Nr. 2. Bowling Green, New York.
Albo do następujących agentów w Milwaukee:
I. Wendziński, 422 Mitchell ul.
G. Niemeier, Giełda, Nr. biura 22.
G. Eyssen, 527 East Water ul.
E. Schreiber, róg 4tej i State ul.
Cramer & Co., 365 E. Water ul.
M. v. Baumbach, 406 E. Water ul.
Chas. Holzhauer, 443 11ta ul.
F. B. Huechting.
H. Classenius & Co., jeneralny agent No. 2 S. Clark. ul., Chicago, Ill.

HAMBURG-AMERIKANISCHE PACKETFAHRT-ACTIEN-GESELLSCHAFT

Jedyna prosta linja parowców pocztowych pomiędzy Nowym Yorkiem i Hamburgiem

Płynąc do Europy i napowrót przystaje w SHERBURGU dla Paryża, a z Europy w Havre dla Paryża, Southhampton i Londynu
Hambursko - Amerykańska Parowa akcyjna Kompania.
DNIE ODPŁYWU:
DWA RAZY TYGODNIOWO
Z New Yorku: w Czwartek i w Sobotę.
Z Hamburga: w Środę i w Niedzielę.
Z Havre we Wtorek.
pomiędzy Ameryką i Europą.
Jak wielce ulubioną jest ta linia pokazuje to, że od czasu swego istnienia przewiozła już przeszło
1,250,000
pasażerów i zasłużyła sobie zawsze na ich zadowolenie.
CENY TANIE
☞ Tykiety tam i napowrót w kajucie lub międzypokładzie po jak najtańszych cenach ☜
Tykiety tam i napowrót o znacznie zmniejszonych cenach.
Dzieci pomiędzy 1 a 12 lat płacą połowę.
Wszyscy włącznie z jadłem.
Tykiety z Plymouth do Londynu darmo.
NALEŻY SIĘ ZGŁOSIĆ DO
C. B. Richard & Co.
61 Broadway ul. New York **róg Washington i La Salle ul Chicago, Ill.**
W Nowym Yorku jest F. J. Vosatka jako pośrednik dla Polaków ustanowiony

CHICAGO,
MILWAUKEE and
St. PAUL.
Kompanija kolei żelaznej.
Posiada ona przeszło 5000 mil drogi w Półn. Illinois, Wisconsinie, Minesocie, Iowie i Dakocie, a jej wyborne linje, otnogi i inne gałęzie dochodzą do najożywniejszych handlowych punktów w Północny Zachód i w Zachód w ogólności. W naturalnej łączności stoi „Short Line" z najlepszymi kolejami.
SHORT LINE. Używamy nazwiska tego „Short Line" ze względu na połączenie się wielkich kolei, co zaszło dla uczynienia zadosyć podróżującej publiczności, Short Line, krótka linia, pospieszna i z najlepszemi wygodami.
Po mapy, tabele jazdy, czasu, ceny od frachtu, zgłaszajcie się do najbliższej stacyi i agentów „Chicago Milwaukee i St. Paul kol. żel., w Stan. Zjed. i w Canadzie.
R. MILLER, General Manager. A.V.H. CARPENTER, Gen. Pass. & T'kt Agt.
J. F. TUCKER, Gen. Sup't. Geo. H. HEAFFORT, Ass't Gen. Pass. Agt.
Zawiadomienia o szczególnych wycieczkach, zmianie czasu, i innych sprawach tyczących się koleji Chicago Milwaukee i St. Paul, umieszczane będą w kolumnach tegoż pisma.

Nareszcie mamy pospieszne pociągi pasażerskie
——)pomiędzy(——
Chicago, Milwaukee, St. Paul i Minneapolis.

Od dnia 2go Maja 1886 kolej żelazna Milwaukee, St. Paul będzie miała, prócz dotychczasowych pociągów, jeszcze jeden nowy, który tylko będzie chodził pomiędzy Chicago i Minneapolis i zwanym będzie "Limited" — a odbedzie drogę tę w przeciągu 12 godzin i 55 minut. Pociągi te będą chodziły codziennie z wyjątkiem Soboty, a pociąg taki wyjeżdża z Chicago o godzinie wpół do ósmej wieczorem z Milwaukee wieczorem 10:05 przybywa do St. Paul o 7:55 rano a do Minneapolis 8:30 rano. Ten sam pociąg idąc na wschód opuszcza Minneapolis o 7ej wieczorem, St. Paul o 7:35 wieczorem, przybywa do Milwaukee o 5:20 z rana a do Chicago 7:55 rano.

Przez to podróżujący mogą wygodnie zjeść sobie kolacją, zanim wsiądą na kolej, a po przybyciu na miejsce zdążą właśnie na śniadanie. Pociągi te będą wielką wygodą dla biznesistów, i w ogóle ludzi, dla których czas jest drogi. Każdy pociąg będzie miał pierwszej klasy wagony, zaopatrzone we wszelkie wygody, jako to wagony sypialne, pokoje do palenia, salony itp.

Nie bierze się za to żadnego osobnego wynagrodzenia, lecz wszystko kosztuje tam tylko tyle, ile w każdym zwyczajnym pociągu, ale każdy podróżujący na takim pociągu musi być zaopatrzony biletem do pierwszej klasy.

Po bliższe informacye odsyłamy czytelników do naszych tabeli czasu i w ogóle do naszych ogłoszeń tj. koleji Chicago, Milwaukee i St. Paul — i do naszych agentów biletowych po całych Stanach Zjednoczonych.

Bernard Kołpacki,
cieśla i kontraktor,
podejmuje budowle i zarazem wykonuje rysunki budynków podług najnowszej konstrukcyi. Mieszkanie
581 Minerall Str.
Milwaukee, Wis.